Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 207 Kraków, poniedziałek 8 września 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-86
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pierwszy tydzień

Kraków, 7 września.

Wczoraj upłynął tydzień od ogłoszenia rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów. Rzecz oczywista, że w jednym, pierwszym tygodniu — na ogółem okrągło 11 okresu wyborczego — nie dało się wiele zrobić tak, że z tego, co zrobiono, nie można stawiać pewnych horoskopów a temniej wyrazić jakąś pewność, na czem ta gra między narodem a rządem się skończy.

Nie zasłaniajmy bowiem oczu przed faktem, że tocząca się obecnie w spokoju, bez wstrząśnień i jak dotychczas bez gwałtów i łamania ustaw walka wyborcza jest walką między narodem a rządem, walką decydującą o tem, **czy w Polsce naród ma być źródłem prawa czy też ma niem być wola jednostki.** Dopóki był Sejm, mówiło się o walce między nim a rządem. I to nie była pełna prawda; Sejm nie walczył dla siebie i o siebie tj. tworzących go posłów, lecz walczył w imieniu narodu, który go zrobił swym przedstawicielem; walczył dla narodu, którego praw do decydowania o losach państwa bronił.

Dziś sytuacja się wyjaśniła i naród ma — wobec różnych pogłosek nie można powiedzieć tego napewno — ostatecznie rozstrzygnąć to zagadnienie, które obecnie jest u nas dominujące: **prawo narodu czy naród bez prawa.** Wiemy, że głowa systemu pomajowego nie uznaje obowiązującej konstytucji i z tej racji niewiele sobie robi z jej artykułu 2, wedle którego „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do narodu". Tak też — tj. odwrotnie od cytowanego brzmienia — postępowało się od przewrotu majowego; narodowi odebrało się przez unieruchomienie Sejmu prawo decydowania o państwie w zakresie ustawodawczym, rząd ustanowił się nadwładzą, dyktującą Sejmowi i narodowi wykładnię prawa — przez różne interpretacje i wątpliwości.

Ten stan rzeczy, dopóki konstytucja nie zostanie zmieniona bezprawny, mają zmienić wybory w dniu 16 listopada. Niema chyba w Polsce człowieka o minimalnem bodaj zainteresowaniu politycznem, który nie zdawałby sobie sprawy, o co walka idzie. Dla jednych jest to walka o idee — o **suwerenność narodu,** dla drugich jest to walka materjalna — czy rząd ma prawo sam rozporządzać pieniądzmi z narodu ściągniętemi. Jedno i drugie równoważy się, bez zwycięstwa idei tj. **narodu nad rządem** niema zwycięstwa materjalnego tj. kontroli nad budżetem.

Nie są już dziś takie czasy, że mała tylko garstka interesowała się polityką, podczas gdy ogromna większość albo była zupełnie wobec niej obojętną albo dawała się prowadzić. Dziś na wsi i w mieście świadomość polityczna, świadomość środków i dróg prowadzących do celu są własnością szerokich mas i trzeba naprawdę umieć przemówić do ich przekonania a choćby do ich interesu, aby uzyskać poparcie dla metod, któremu się chce polepszyć ich byt. To się nazywa **ubieganiem się stronnictw o głosy wyborców,** to jest agitacja wyborcza, to jest szkoła polityczna, którą wnosi między masy tzw. agitator, wysłannik partji. Dziś zadanie agitatora jest znacznie ułatwione, gdyż masy są przeważnie zorjentowane i w tych szczególnie warunkach, jakie sanacja u nas wytworzyła, mają ułatwione zadanie.

Najważniejsza rzecz, jaka każdemu w pracy wyborczej powinna być drogowskazem, polega na przekonaniu ludzi, że **wybory nie są sprawą małą,** że decydują one nietylko o takiej czy innej polityce w państwie, ale i o **chlebie codziennym dla każdego.** Jest to sprawa, którą jeden dzień głosowania rozstrzyga czasem na kilka lat, a jej wynik niekorzystny dla mas nie da się już odrobić. Pierwszy tydzień okresu wyborczego już zorjentował, o co rządowi i tym, którzy na jego rozkaz pójdą, chodzi: o utrzymanie się przy władzy, tej władzy, która w ciągu blisko pięcioletniego istnienia doprowadziła państwo i ludność na brzeg ruiny. Naprawa tego zła — pierwszym jej warunkiem jest usunięcie tej władzy — będzie zadaniem przyszłego Sejmu i dlatego, choćby tylko dlatego nie może i nie powinno być nikogo, ktoby nie przyłożył w miarę sił rąk do osiągnięcia tego celu przez należyte poprowadzenie akcji wyborczej.

Szczególny i specjalny interes w tej pracy ma klasa robotnicza. Tyle ran, ile jej zadała sanacja, nie zadał jej nikt przedtem. A co jej grozi w razie zwycięstwa sanacji, może sobie łatwo wyobrazić. Przecież już teraz, zanim jeszcze akcja wyborcza na dobre się rozwinęła, otwarcie i jawnie **mówią o pogorszeniu ustawodawstwa społecznego,** jedynej zdobyczy, jaką klasa robotnicza uzyskała w niepodległej, jej krwią i znojem wywalczonej ojczyźnie. Dlatego na klasie robotniczej miast i wsi cięży przedewszystkiem obowiązek spełnienia i wykonania wszystkiego, czego potrzeba do uzyskania jej zwycięstwa. Na najbliższe dni i tygodnie praca ta musi iść w raźnem tempie, z oddaniem się, z poświęceniem dla dobra całego narodu i wszystkich jego klas.

Hocki-klocki skonfiskowane powtórnie

SĄD OKRĘGOWY w Krakowie **NA NIEJAWNEM** posiedzeniu 4 września, po wysłuchaniu zdania prokuratora sądu okręgowego, **UCHYLIŁ KONFISKATĘ** artykułu „Naprzodu" p. t. **„HOCKÓW-KLOCKÓW ROK PIĄTY"** uchwałą IV Pr. 35/30. Uchylenie tej konfiskaty wyraźnie: w całości — umotywowała cytowana uchwała dosłownie w następujący sposób: „albowiem **TREŚĆ TEGOŻ ARTYKUŁU NIE ZAWIERA ZNAMION JAKIEGOKOLWIEK CZYNU PRZESTĘPNEGO".**

Uchwałę powyższą natychmiast w całości wydrukowaliśmy w „Naprzodzie", we wczorajszym zaś numerze **przedrukowaliśmy artykuł uwolniony od konfiskaty.**

Mimo wyraźnej uchwały sądu, że jego treść „nie zawiera znamion **jakiegokolwiek** czynu przestępnego", **STAROSTWO GRODZKIE POWTÓRNIE SKONFISKOWAŁO TEN ARTYKUŁ W CAŁOŚCI.**

Tak wygląda bezpieczeństwo prawne w Polsce „pomajowej".

* * *

HOCKI-KLOCKI KONFISKACYJNE

Rezolucja uchwalona na krakowskim Zjeździe drukarzy, która wydrukowana była w **„Naprzodzie" i tu nie uległa konfiskacie,** — przedrukowana następnie **w lwowskim miesięczniku drukarskim „Ognisko"** (Nr. 9), została tamże **przez lwowską prokuraturę skonfiskowana.**

Tak wygląda bezpieczeństwo prawne w Polsce „pomajowej".

Ubezpieczenie na starość za dłuższy czas pracy

Nie jest to chyba przypadek, że pisma sanacyjne („Kurjer" i „Czas") równocześnie zaczęły głosić konieczność ogłoszenia dekretów z mocą ustawy, choćby na początek tylko w sprawach gospodarczych. Można przyjąć jako pewnik, że takie dekrety się pojawią, prędzej czy później — zależnie od tego, jak i czy rozwinie się akcja wyborcza wobec różnych zapowiedzi i pogłosek.

„Czas" (nr. z 6 września) pisze, że jednym z przedmiotów mających być dekretami załatwionych będzie ubezpieczenie społeczne, a w tej dziedzinie ma być zadekretowane ubezpieczenie na starość. Organ konserwatywny oświadcza wprawdzie, że nie zamierza występować przeciw ubezpieczeniu na starość, ale swoje „przyzwolenie" czyni zawisłem od jednego warunku:

> „Jeśli się wprowadzi obciążenie przedsiębiorców opłacaniem wkładek na ubezpieczenie robotników na starość, to koniecznem byłoby znalezienie rekompensaty tegoż, czy to w **modyfikacji ustawy o czasie pracy,** czy też w obniżeniu wkładek i kosztów administracyjnych obecnie istniejących ubezpieczeń droga scalenia tychże".

Tedy go wiedli! Rozumie się, **że zgóry** wiadomo, że wprowadzenie ubezpieczenia na starość będzie połączone z ciężarami; będzie takasama historja co z ubezpieczeniem od bezrobocia: obie strony pracodawcy i robotnicy, płacą. Rozumie się, że należy w zupełności się zgodzić na potanienie administracji w taki czy inny sposób **z wyjątkiem** obniżenia wkładek (pracodawców), gdyż przy niższych wkładkach musiałyby i świadczenia być niższe. Ale „Czasowi" z pewnością nie o takie reformy chodzi, to też na pierwszem miejscu, jako pierwszy warunek wymienia przedłużenie czasu pracy, jako główną rekompensatę.

Wiadomo nie od dziś, że 8-godzinny czas pracy jest solą w oku przemysłowców, którzy różnymi sposobami starają się go obejść. Co jednak obchodzi 8-godzinny czas pracy ziemian, w których imieniu „Czas" przemawia, dłuższy czy krótszy czas pracy, kiedy w ich warsztatach pracy obowiązuje czas „patrjarchalny"; od wschodu do zachodu słońca?

Uważamy, że wystąpienie „Czasu" jest uprzedzeniem tego, co ma nastąpić, co ma być zadekretowane. Znamy „przychylność" obecnego p. ministra pracy i opieki społecznej dla klasy robotniczej, po którym można się spodziewać nietylko „skomisarzowania" Kas chorych ale i podkopania ustawy obowiązującej nas od początku naszej niezawisłości państwowej. Dlatego **klasa robotnicza, jej organizacje zawodowe muszą się mieć na baczności.** Z doświadczenia wiemy, jak trudno raz wydany dekret usunąć czy znowelizować, to też najsilniejsza uwaga jest konieczną, tembardziej, że niema Sejmu, któryby przeszkodził tej potworności.

„Zew krwi"

(„*NACJONAL-SOCJALIŚCI*")

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Berlin, 4 września.

W wyniku wojny światowej nastąpiło gospodarcze i polityczne rozprzężenie kapitalizmu niemieckiego. W stadjum jego wyczerpania udało się klasie robotniczej uchwycić ster państwa i zdobyć na fundamencie formalnej demokracji cały szereg korzystnych pozycyj ekonomicznych. Trwało to do końca okresu inflacji, gdy w strukturze kapitalizmu niemieckiego rozpoczął się proces przeobrażenia i konsolidacji, który doprowadził do zupełnej jego reorganizacji; dzisiaj jest on *najbardziej* w świecie skoncentrowany i *zmonopolizowany*.

Nowy rozwój kapitalizmu doprowadził do zaostrzenia przeciwieństw klasowych: walki związków zawodowych z przedsiębiorstwami stają się coraz gwałtowniejsze i cięższe, udział reprezentantów robotniczych w rządach koalicyjnych coraz ryzykowniejszy dla socjalizmu samego, kryzysy rządowe powtarzają się coraz częściej i przybierają coraz poważniejszy charakter. Ze strony kapitalizmu niemieckiego rozpoczyna się atak na te polityczne i gospodarcze ustępstwa, jakie w okresie swej słabości poczynić był zniewolony na rzecz klasy robotniczej. To, co się przed naszemi oczyma w Niemczech, jak zresztą w przeważającej części Europy, rozgrywa, potwierdza tylko słuszność lapidarnych zdań, w które *Karol Marx* prawo tego procesu był ujął:

„Formą polityczną, — powiada Marx — odpowiadającą najlepiej potrzebom gospodarki kapitalistycznej jest niewątpliwie demokracja, gdyż w niej najłatwiej mogą być harmonijnie skoordynowane interesy rozmaitych grup, ją składających, odpowiednio do ich waloru ekonomicznego. Nie ulega jednak wątpliwości, że reakcyjna burżuazja *zawsze gotowa będzie wyrzec się demokracji* w chwili, gdy spostrzeże niebezpieczeństwo wzmożenia się siły proletarjatu. W tym momencie wybije godzina dla *dyktatury* i wtedy zniesienie wolności witane będzie z radością, *dopóki wrogi życiu gospodarczemu charakter oligarchji pretorjańskiej nie zostanie wskutek kryzysu ekonomicznego ujawniony*".

Otóż uwydatniający się dotąd w obecnej kampanji wyborczej układ sił partyjno-politycznych nie uprawnia do twierdzenia, że w Niemczech już wybiła godzina dla dyktatury, a to tem mniej, ileże kryzys ekonomiczny „ujawni wkrótce wrogi życiu gospodarczemu charakter oligarchji pretorjańskiej"; pod tym względem jesteśmy w Polsce pana Piłsudskiego znacznie dalej. Niemasz jeszcze w Niemczech dyktatora, któryby się ośmielił deptać nogami „konstytutę", na którą sam przysięgał, — nie w stylu pana Piłsudskiego odbywa się tu ze strony rządowej zamach na wolności ludu ; w walce między demokracją parlamentarną a tendencjami do dyktatury szala zwycięstwa ani na jedną ani na drugą stronę jeszcze się nie przechyliła. Ale kohorty „pretorjanów" stoją gotowe do wszystkiego „ze sztyletami w zębach, z bombami w rękach i ze suwerenną wzgardą niebezpieczeństwa w sercach", — jak sobie wyobraża idealny wizerunek faszysty sam Duce. Faszystami niemieckimi par excellence są narodowi socjaliści Hitlera.

I. OBÓZ HITLERA

Początki ruchu narodowo-socjalistycznego sięgają roku 1903, gdy w starej Austrji założona została tzw. Partja robotnicza, pozostająca w najściślejszym związku ideowym z antysemickim kierunkiem Schönerera; po wojnie spotykamy ślady tej partji w Niemczech. Mianowicie w Monachjum istniała w r. 1919 tzw. niemiecka partja robotnicza, licząca aż 6 członków! Ta „partja" stała się punktem wyjścia dla przybyłego do Bawarji oficera austrjackiego *Adolfa Hitlera*, który, poszukując pola działalności, „unaradawiał" rozbitków armji i razem z inżynierem *Gotfrydem Federem*, obecnym „teoretykiem" ruchu narodowo-socjalistycznego, przekształcił owo towarzystwo w „narodowo-socjalistyczną partję robotniczą", zwerbowawszy garść zwolenników. Ruch ten ograniczał się zrazu do Bawarji, następnie jednak rozszerzył swe wpływy na Wirtembergję i Badenję, a obecnie ogarnął całe Niemcy. Gdy w r. 1919 ta partja składała się z jednej tylko grupy miejscowej w Monachjum, liczącej 6 członków, w r. 1928 było już grup 1.200 i 100.000 członków. Dzisiaj partja ta liczy około 250.000 członków zorganizowanych, ma swych reprezentantów w ciałach samorządowych i w rządach krajów związkowych (Frick), liczba jej posłów w parlamentach niemieckich wzrasta i podług wszelkiego prawdopodobieństwa wzrośnie w nowym parlamencie Rzeszy w dwójnasób.

Zwolennicy Hitlera rekrutują się z najrozmaitszych warstw społecznych: z bezrobotnych, z pasożytniczych i podupadłych członków arystokracji, z żołdactwa i burżuazji, wykolejonej wojną, rewolucją i inflacją, z chłopów, którzy nie chcieli, czy nie umieli dostosować się do przemiany gospodarstwa rolnego i do rynku zbytu produktów rolniczych, z rentierów i członków stanu średniego, którzy wskutek inflacji potracili swe oszczędności, ze studentów, techników, inżynierów, subjektów kupieckich, których liczba wzrosła po wojnie jak lawina, ludzi, którzy z robotnikiem dzielą los bezrobocia i proletaryzują się, nie chcąc jednak uznać siebie za proletarjuszów, z drobnomieszczan tęskniących za wydobyciem się z cieśni swego środowiska, z asocjalnych elementów landsknechtów najrozmaitszej szarży, z ludzi politycznie niedojrzałych, którzy po kolei próbowali szczęścia we wszystkich partjach i szli na lep każdego szarlatana politycznego, przedewszystkiem zaś z młodzieży wykolejonej, politycznie sfanatyzowanej i oszałamiającej się mistycznemi hasłami nacjonalizmu. Są to osobniki, których imperjalistyczne instynkty nie znajdują zaspokojenia w republice, socjalne zaś aspiracje uwiedzione są mirażem intratnych posad.

Postępująca koncentracja kapitału, racjonalizacja fabryk, splot interesów wielkiego przemysłu, handlu i banków sprawił, że największa część stanu średniego, rentierów, została sproletaryzowana, drobny handel i rzemiosło uległy w walce konkurencyjnej z wielkiemi koncernami: skoncentrowany kapitał finansowy każe im wybierać między dalszem nędznem wegetowaniem głodowem, a utratą samodzielności gospodarczej i przejściem na służbę kapitału. *Naturalny rozwój* tego procesu proletaryzacji powiększyćby musiał kadry bojowe klasy robotniczej, o ileby się dokonało uświadomienie klasowe tych warstw: gdy kapitał się wzmacnia wskutek koncentracji, siły proletarjatu wzrastają przez przyrost nowych falang i walka toczy się na wyższym stopniu gospodarczego i społecznego rozwoju.

Do tego stanu rzeczy nawiązuje wroga klasie robotniczej funkcja nacjonal-socjalizmu: daje on upust nieobudzonemu jeszcze instynktowi klasowemu nowego proletarjatu. Czyni to zaś w ten sposób, że *mając na oku reakcyjne cele nacjonalizmu*, rozpętanego klęską wojenną, *posługuje się pseudo-socjalistycznemi hasłami*, które w nacjonal-socjalistycznej agitacji prasowej i na zgromadzeniach obszerne zajmują miejsce.

II. PROGRAM ROSENBERGA

Hasła te zwracają się tylko przeciwko poszczególnym grupom kapitalistycznym: bankom, giełdzie i domom towarowym. Nacjonal-socjalizm domaga się upaństwowienia tych instytucyj. Odwraca on jednak uwagę od faktu, że wielkie koncerny przemysłowe w wyższym jeszcze stopniu i brutalniej aniżeli one wyzyskują szerokie warstwy i że dzisiaj splot interesów między kapitałem przemysłowym i bankowym jest ścisły i nierozerwalny, iż nie można mówić o jakiejkolwiek przewadze i panowaniu kapitału bankowego i kredytowego. Nacjonal-socjalizm żąda wprawdzie upaństwowienia wszystkich trustów, ale ten punkt programu komentowany jest oficjalnie w ten sposób, iż pod pojęcie „trustu" przemysłowe warsztaty pracy i zakłady nie podpadają. Naczelnym punktem gospodarczego programu jest: „przełamanie niewoli procentowej" (Zinsknechtschaft). Rozróżniając między kapitałem przemysłowym, a bankowo-kredytowym, twierdzą nacjonal-socjaliści, że pierwszy jest „twórczy", zaś drugi „rabunkowy" i wyciągają z tego twierdzenia programowe swe żądanie konfiskaty kapitału „rabunkowego", natomiast pozostawienia kapitału „twórczego" w prywatnej własności. Racją, dlaczego tak czynią, jest fakt, że olbrzymio przeważająca ilość przedsiębiorstw przemysłowych znajduje się w rękach rdzennie germańskich, liczne zaś banki, domy towarowe i giełdy opanowane są przez finansjerę międzynarodową, a w szczególności przez żydów; nacjonal-socjalizmowi zaś chodzi o pozyskanie względów wielkiego przemysłu niemieckiego, który ruch ten finansuje. A jeśli w programie swym i w agitacji piętnuje „marxizm" jako ruch par excellence „żydowski", to fałszuje socjalizm nietylko przez owe rozróżnianie, lecz wręcz przekręca prawdę, która jasno wynika z pracy młodego Marxa o kapitalistycznem znaczeniu żydostwa; wiadomo, że owa socjologiczna analiza nie doprowadziła Marxa do żadnego filosemityzmu.

Za trusty uważa program nacjonal-socjalistów „żydowskie towarzystwa dla spekulacji realnościami". Punkt 17 programu żąda wprawdzie reformy rolnej, bezpłatnego wywłaszczenia ziemi dla dobra powszechnego i usunięcia renty gruntowej, ale w autentycznym komentarzu Hitlera do tego punktu jest powiedziane, że partja *stoi na stanowisku prywatnej własności*, że zatem słowa o „bezpłatnem wywłaszczeniu" odnoszą się tylko do nieprawnie nabytej własności ziemskiej, która „tylko w razie potrzeby ma być wywłaszczona", a więc — konkluduje Hitler — słowa te zwracają się „w pierwszym rzędzie przeciwko żydom". Oto, jak wygląda ten „socjalizm", żyjący w dużej mierze z subsydjów wielkich posiadaczy dóbr ziemskich!

Dla przeprowadzenia tego wszystkiego konieczną jest według programu silna władza centralna państwa. Wymagany jest „bezwzględny autorytet politycznego parlamentu centralnego i stworzenia izb stanowych i zawodowych dla przeprowadzenia ustaw Rzeszy w krajach związkowych". Obywatelem państwa może być jedynie rasowo czysty Niemiec, żydzi są tylko tolerowani i każdej chwili mogą być wydaleni. Imperjalistyczne tendencje ujawnia żądanie stworzenia „Wielkich Niemiec" na podstawie samostanowienia; w skład ich wchodzić mają poza granicami dzisiejszych Niemiec położone ziemie przez żywioł niemiecki zamieszkałe. Ujawnia je dalej żądanie zniesienia obecnego systemu armji zaciężnej i wprowadzenia powszechnej milicji oraz zniesienia traktatu wersalskiego i traktatu z St. Germain. Nietykalność poselska ma być — „naturalnie" — zniesiona.

III. TEORJA FEDERA

Podług teorji nacjonal-socjalistycznej decyduje o wartości każdej instytucji prawnej, społecznej, czy państwowej, o każdym czynie i przejawie życiowym — wyłącznie i jedynie *rasa, krew*. Punktem wyjścia tej doktryny jest postawiona po raz pierwszy przez pisarza francuskiego *Gobineau* i doprowadzona do szczytu przez teoretyka szowinizmu niemieckiego *Chamberlaina* nauka o „biologicznem przodownictwie" rasy północnej, wolnej rzekomo od wszelkich obcych domieszek. Podług tej teorji tylko narody rasowo czyste posiadają siły twórcze, „radosną twórczość" — energję, powodzenie i przyszłość historyczną; udziałem ras mieszanych natomiast ma być degeneracja i zagłada. Z tej mistycznej apoteozy krwi germańskiej wynika zasadniczy dogmat światopoglądu nacjonal-socjalistycznego: najwyższą instancją w dziedzinie życia fizycznego i duchowego jest „zew krwi", rasa, będąca miarą wszechrzeczy i szczytem wszechbytu. W ten sposób demon krwi wypisuje na nowych tablicach przykazania, dekalog nowych wartości etycznych.

Rasa też, krew, stanowi o charakterystycznych rysach narodowo-socjalistycznego ideału państwa. Wszelkie wartości duchowe, gospodarcze, kulturalne, religijne — zaprzężone są w jarzmo Państwa, które nie jest niczem innem, jak tylko *organem wykonawczym tego, co nakazuje „zew krwi" germańskiej*. Przedewszystkiem musi *religja* podług tej teorji być ściśle „narodową"; program nacjonal-socjalistyczny domaga się, ażeby „odpowiadała potrzebie krwi północnej". Wspomniany wyżej *Gotfryd Feder* marzy o przyszłem państwie niemieckiem, w którem jako symbole „niemiecko-religijne panować będą „koło słoneczne" i „swastyka": będzie to „Trzecie państwo" („Drittes Reich"), panowanie „Trójcy Krwi, Wiary i Pań-

stwa". Ta narodowo-socjalistyczna religja krwi pozostaje w najgłębszej *sprzeczności z uniwersalną tendencją katolicyzmu. Odrzuca też ona stanowczo katolicyzm*, jako że zasadnicze jego, na objawieniu starego testamentu polegające dogmaty są żydowskiego pochodzenia. Przykazania starego testamentu, na czele którego stoi zakaz zabijania, nazywa nacjonal-socjalizm „najniemoralniejszym kodeksem świata". Obok antysemityzmu główną cechą tego kierunku jest *fanatyczny antykatolicyzm*.

Na tej nauce o „krwi" polega też myśl o „germańskim wodzu", przeciwstawiona „rzymsko-żydowskiej myśli o rządzeniu", znajdującej wyraz w zachodnio-europejskim systemie parlamentarnym. Komentator programu nacjonal-socjalistycznego, *Rosenberg* twierdzi, że system parlamentarny powstał ze „zmieszania ducha francuzczyzny z żydowską myślą demokratyczną". Podług zachodnio-żydowskiej parlamentarnej zasady większości „wódz" jest „zdegradowany — jak twierdzi Hitler — do roli wykonawcy woli i myśli innych, — nacjonal-socjalizm natomiast domaga się „bezwzględnego autorytetu wodza, któremu na leży się ślepe posłuszeństwo". Konsekwencją tej zasady jest, że niższy „wódz" mianowany być musi przez „wyższego". „Najważniejszem zadaniem ruchu naszego — powiada Hitler — jest: zasadę tę uczynić decydującą w całem państwie. Kto nie jest zdolny do tego, albo zbyt tchórzliwy, by móc znieść następstwa swego działania, ten nie nadaje się na wodza. *Tylko bohater jest do tego powołany*". Jakże dobrze znany nam jest ten ton z enuncjacyj domorosłych naszych „bohaterów" ostatnich lat czterech!

I nietylko ton enuncjacyj „bohaterskich", lecz także metody walki odnajdujemy tesame, co i u nas. Tu i tam naczelną zasadą jest: „ołowiem i pałą". „Propaganda — powiada Hitler — musi być zawsze obliczona na uczucie, a tylko bardzo warunkowo na tzw. rozum", — tak dosłownie! Snać zna on dobrze instynkty i „rozum" swoich mas: niesłychanie brutalny, bezwzględny ton agitacji, cały wokabularz frazesów nacjonalistycznych, ustawiczne pławienie się w określeniach takich jak: „zaskoczyć", „atakować", „pomścić", „zniszczyć" bezwzględna demagogja wobec żydów, przyczem czyni się aluzje do „mordów rytualnych", — wszystko to stanowi „atrakcje" dla wykolejeńców z obozu Hitlera i odsłania głęboką jak „dno oka" niemoralność polityczną faszystów niemieckich. Bo Adolf Hitler wie, gdzie i jak należy oddziaływać na najniższe instynkty tłumu, a choć sam siebie nie mieni mędrcem Sakya-Muni i nigdy niezwyciężonym, genjalnym wodzem w jednej osobie, to jednak również i on nie grzeszy zbytnią skromnością, nazywając siebie samego „najgenjalniejszym znawcą dusz".

Tout comme chez nous. (Wszystko jak u nas).

Dr. Marek Kriger.

„Zwyciężyć"

Pisaliśmy dopiero wczoraj, że BB jeszcze nie wie, co ma robić: iść do wyborów czy ogłosić abstynencję i że widocznie czeka na rozkazy. W czasie tej niepewności stary ferment w BB zaczął działać coraz silniej, różnice między „grupą pułkowników" a Zjednoczeniem wsi i miast z każdym dniem niepewności stawały się coraz większe.

Grupa pułkowników, prowadzona przez pp. Sławka, Świtalskiego i Koca, dążyła do ujęcia akcji wyborczej w swe ręce. A że przy wyborach wielką rolę odgrywają pieniądze, zrobiono skarbnikiem p. Janusza Radziwiłła z tej racji, że „jaśnie oświecony" będzie miał łatwiejszy dostęp do kas ziemian i przemysłowców. Radziwiłł, jako że brzydzi się wszelkim radykalizmem, pojął swe skarbnikostwo w ten sposób, że odciął zjednoczeniowców od żłobu.

Rozpacz była wielka: skąd wziąć pieniądze. W Zjednoczeniu powstała rozpaczliwa myśl: prosić o audencję u Piłsudskiego, aby od niego otrzymać świadectwo sanacyjnej moralności i być dopuszczony do udziału w pieniądzach i mandatach. Audjencji dotąd nie uzyskali, bo nie tacy jak p. Lechnicki nie mogą przebić muru adjutantów i oficerów przybocznych. Opowiadają przecież w Warszawie, że gdy rozeszła się wieść, że płk. Beck ma zostać ministrem, jeden z najwybitniejszych generałów, inspektor armji, uchodzący za kandydata na następcę Piłsudskiego chciał dostać się do niego, aby mu przedstawić niesprawiedliwość wywyższenia pułkownika ponad generała. Chciał, ale nie dostał się. Co dopiero p. Lechnicki!

Ktoś przecież z bardziej zaufanych dostał się przed oblicze premjera i postawił zapytanie: iść do wyborów razem czy rozbić się na grupy, udawać to bezpartyjnych, to obrońców przemysłowców, to robotników, ziemian czy chłopów itd.? Odpowiedź wypadła krótko, w wojskowym stylu: zwyciężyć! Jak pójdą do wyborów — Jego nie interesuje, byle otrzymał owe 223 głosy, które jako jedynie racjonalną większość w ostatnim wywiadzie uznał za możliwą do przyjęcia.

Hasło wyborcze BB tedy już ma: zwyciężyć. Jak to osiągnąć, to inna rzecz. Podobno macherzy przyszli do przekonania, że przecież lepiej będzie iść razem aniżeli rozdzielić siły i dlatego należy się spodziewać odświeżenia sztandaru z 1927 r. tj. pójścia do wyborów pod jednem hasłem: blok bezpartyjny współpracy z rządem. Takie rozwiązanie kwestji ma i tę dobrą stronę, że uwolnia od troski ułożenia programu. Bo co po programie, kiedy i tak ma się „pewność" zwycięstwa? Nie można przecież wątpić, że rozkaz musi być wykonany, a rozkaz zawiera tak określony ostatni etap.

Jak zwyciężyć, to inna rzecz. Ludziska nie zechcą posłuchać i gotowi pomóc komu innemu do zwycięstwa. Czysta rozpacz! Będziemy napewno świadkami takich orgij gwałtów, że poprzednie wybory wobec nich zbledną. A ile roboty będzie potem miał Sąd najwyższy z korekturą tego w ten sposób osiągniętego „zwycięstwa"...

Nowiny wyborcze

PRZEDSTAWICIELE PPS I „WYZWOLENIA" W PAŃSTWOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ

Dnia 4 bm. dwa kluby poselskie, a mianowicie PPS i „Wyzwolenie" zgłosiły w głównej komisji wyborczej swoich przedstawicieli. Z ramienia klubu „Wyzwolenie" członkiem komisji będzie b. poseł **Woźnicki**, zastępcą jego b. poseł **Smoła**. Z ramienia klubu PPS b. pos. **Pużak**, zastępcą — b. pos. **dr. Lieberman.**

EMIL HAECKER

Dawne wspomnienia

—o—

„Pamiętnik tajnych organizacyj niepodległościowych na terenie byłej Galicji w latach od r. 1880 - 1897". Zebrał i ułożył **Wacław Mścisław Borzemski**. We Lwowie wydany staraniem komitetu Z. O. N. 1930.

Z mieszanemi uczuciami przeczytałem wydaną świeżo księgę pamiątkową o spiskach studenckich w Galicji w dwóch ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku. Wyroiły się wspomnienia młodości. Bo i ja wyszedłem z tajnej organizacji „Orła Białego", kierowanej przez Ligę Narodową, i znałem ludzi i sprawy, o których mowa w tej książce, zredagowanej przez p. Borzemskiego, kierownika ówczesnej konspiracji.

Nie mogę powiedzieć, żebym z niej był wyniósł przykre wspomnienia. Wspomniany w rzeczonej księdze Józef Wojciech Baruch, naczelnik owej tajnej organizacji patrjotycznej w moim rodzinnym Tarnowie, współoskarżony z Janem Stapińskim w głośnym procesie o tajne stowarzyszenie, zaliczał się już do śmierci do moich najbliższych przyjaciół. Zmienił on później nazwisko na Borowicz i osiadł jako adwokat w Nowym Targu. Jakkolwiek o parę lat starszy odemnie, podążył on za mną w ewolucji przekonaniowej do socjalizmu. Z Pikiem-Mirandolą i ze mną łączyły go przez całe życie bardzo serdeczne stosunki. Ożenił się z siostrą mojego kolegi gimnazjalnego i najserdeczniejszego przyjaciela Stefana Morawieckiego, jednego z owej garstki mych kolegów, która na początku VIII klasy razem ze mną przeszła z organizacji „Orła Białego" do partji socjalistycznej. Morawiecki zmarł przed kilku laty jako profesor gimnazjalny w Myślenicach. Przepiękne jego wiersze, które ogłosił w „Naprzodzie" i Kalendarzach Robotniczych, odzwierciedlały jego szlachetną i poetyczną duszę.

Wspomniane wystąpienie moje z patrjotycznej organizacji spiskowej było następstwem ewolucji przekonaniowej do socjalizmu, jaką odbyłem razem z także już nieżyjącym kolegą i przyjacielem Zeltem na wakacjach między VII a VIII klasą (1891). Nie rozstaliśmy się źle. Przeciwnie, pamiętam zebranie organizacji, ostatnie w jakiem uczestniczyłem, poświęcone sprawie mojego wystąpienia. Przewodniczył starszy kolega, bardzo poważny, późniejszy sędzia, Jan Łaz, którego jeden z naszych profesorów, fanatyczny klasyk, zwykł był nazywać Joannes Lasius. Kolega ten dokładał wszelkich starań, aby wynaleść punkty styczne, któreby mi umożliwiły pozostanie w organizacji. Zbyt wielka jednak była już wtedy rozbieżność przekonaniowa między nami. Pożegnaliśmy się bardzo przyjacielsko, wzruszająco. Za mną 16-letnim ośmioklasistą, poszło jeszcze sześciu kolegów. Wpisaliśmy się pod pseudonimami (jako gimnazjaści) do partji socjalno-demokratycznej. Z tych moich kolegów żyje jeszcze tylko jeden.

Był to okres narodzin nowych prądów w Galicji, ruchu socjalistycznego i ruchu ludowego. Co tylko było wówczas młodego i postępowego w kraju, przechodziło przez dom pp. Dybowskich, wspomnianych w omawianej tu książce. Śp. Tadeusz Dybowski, młodszy brat Benedykta, powstaniec z 1863 r., inżynier Wydziału krajowego, małomówny Litwin, oraz jego małżonka śp. Olimpja z Teleżyńskich, pochodząca z Ukrainy, ludzie bardzo światli i wykształceni, nawskroś ideowi, sympatyzujący z socjalizmem, wywierali nadzwyczaj dodatni wpływ na młodzież. Na ukształtowanie się moich przekonań i mojego charakteru oddziałali bardzo silnie. Oboje lubili mnie jak syna; stary Dybowski aż do śmierci mówił mi: ty. W ich domu, rzec mogę, wychowywała się młodziutka wówczas Dora Kłuszyńska. Jakkolwiek już wiekowi, odchodzili duchowo coraz bardziej od tromtadracji, która stanowiła treść życia i poglądów roboty spiskowej, opisanej w omawianej tu księdze pamiątkowej.

Księga ta przypomniała mi żywo ową tromtadrację, która mnie i wielu innych moich rówieśników zraziła. Nazwa ta satyryczna, wymyślona niegdyś przez Jana Lama, oznacza płytkość i pustkę wewnętrzną krzykliwego frazesu, który stanowił istotę ówczesnych poczynań patrjotycznych. Poziom umysłowy tej księgi pamiątkowej, jak nie-

XIII kongres Międzynarodówki Spółdzielczej w Wiedniu

OSTATNI DZIEŃ OBRAD. KONGRES PRZECIW SPRZEDAŻY NA KREDYT

W ostatnim dniu obrad kongresu wiedeńskiego toczyła się dyskusja nad sprawą stosunku zasad roczdelskich do sprzedaży na kredyt. Referent tow. **Vollrat Klepzig** (Niemcy) stwierdził, że silny i zdrowy rozwój międzynarodowego ruchu spółdzielczego jest w znacznej części następstwem bezwzględnego przestrzegania zasad pionierów z Rochdale, a zwłaszcza zasady **sprzedaży tylko za gotówkę.** W ostatnich czasach zaczęto w różnych krajach odświeżać i wprowadzać stare i nowe systemy kredytowe jako środki rozszerzenia rynków zbytu. Służą one tylko do wzmocnienia gospodarki kapitalistycznej. Dla spożywców sprzedaż na kredyt może mieć **tylko ujemne skutki** podrażając towary. Spożywca musi pokryć nietylko właściwą cenę towaru, ale i koszta oprocentowania, oraz straty poniesione przez kredytującego na niewypłacalnych dłużnikach. Spółdzielnie udzielające kredytu tracą swobodę ruchów i znaczną część swej siły nabywczej. Szkody są **zbyt wielkie,** aby je mogło wyrównać powiększenie obrotu.

Znajdujemy się w tej chwili w wirze jednego z największych kryzysów gospodarczych, jakie znają dzieje, a którego przyczyny leżą nietylko w błędach kierownictwa kapitalistycznego, bezplanowości produkcji, nieodpowiedzialnej spekulacji i bezmyślnym nacjonaliźmie gospodarczym, ale i w **nadmiernem rozszerzeniu się gospodarowania kredytami.** W Niemczech kalkulacja kupiecka przeznacza 20% ceny płaconej przez konsumenta na pokrycie kosztów oprocentowania i strat na niewypłacalnych dłużnikach. Referent zakończył słowami: **„Za wodzą gwiazdy z Rochdale urosły spółdzielnie w potęgę gospodarczą** największego znaczenia. W dobrych i złych chwilach przyświecała ona na gospodarczem niebie spożywcy i dzisiaj darzy spółdzielnie całego świata swem uzdrawiającem światłem. Nakaz instynktu samozachowawczego każe spółdzielniom i nadal krzepić się świetnością gwiazdy z Rochdale (gorące oklaski).

W dyskusji dr. **Fouquet** (Francja) oświadczył, że delegacja francuska przyjmuje rezolucję referenta, ale zgłasza rezolucję dodatkową zalecającą **zakładanie spółdzielń oszczędnościowo-pożyczkowych** celem zadośćuczynienia potrzebie kredytu. Sprzedaż na kredyt musi być usuniętą ze sklepów spółdzielczych, ale usprawiedliwione potrzeby kredytu winny być zaspokojone przez spółdzielnie osobnego typu.

Tow. **Loreuz** (Niemcy) oświadczył, że delegacja niemiecka nie może głosować za wnioskiem francuskim, gdyż spółdzielnie niemieckie już przyjmują wkładki oszczędnościowe swoich członków. Wysokość tych wkładów oszczędnościowych w spółdzielniach niemieckich wynosiła z końcem czerwca 1930 r. **400 miljonów marek.** Daja one spółdzielniom tę ogromną korzyść, że je uwalniają od konieczności poszukiwania drogiego kredytu we wrogich instytucjach kapitalistycznych, zaś członkom tę korzyść że w razie gwałtownej potrzeby materjalnej mogą otrzymać swoje wkładki z powrotem w każdej chwili bez względu na terminy wypowiedzenia. Wiele większych spółdzielni stworzyło również specjalne fundusze t. zw. „Notfonds" aby **móc udzielać pożyczek członkom znajdującym się w bardzo ciężkiem położeniu materjalnem.** Zatem tworzenie specjalnych spółdzielń w tym celu nie jest wskazane w tych warunkach i delegacja niemiecka może wniosek francuski przyjąć tylko z odpowiednią poprawką. W dalszej dyskusji tow. **Downie i Batley** (W. Brytanja) bronią stanowiska niektórych spółdzielń brytyjskich, które wobec wielkiego bezrobocia w kraju **zmuszone są udzielać kredytu** i skrępowanie ich pod tym względem uchwałą kongresu spowodowałoby trudności w praktyce. Autonomia jest najistotniejszym elementem demokracji. **Borodajewski** (Argentyna) wypowiada się z tych samych względów za kredytem zwłaszcza w sprzedaży takich artykułów jak meble. **Malaticz** (Węgry) i **Delom** (Argentyna) wypowiadają się całkowicie za wnioskiem referenta, a przeciw sprzedaży na kredyt. Tow. **Servy** (Belgja) oświadczył, że delegacja belgijska może przyjąć wniosek referenta, tylko razem z dodatkiem francuskim. Tow. dr. **Renner** (Austrja) wskazał na konieczność **oddzielenia tranzakcji towarowych od kredytowych,** umożliwiającego zabezpieczenie spółdzielni przed ujemnemi skutkami sprzedaży na kredyt, przy jednoczesnem zaspokojeniu usprawiedliwionych potrzeb kredytowych.

Tow. **Klepzig** w końcowem przemówieniu zgadza się na wniosek francuski, o ile uchwalony będzie z poprawkami delegacji niemieckiej. Zasady roczdelskie nie są dogmatem, ale są jednak **wyznaniem wiary,** które dzierżąc wysoko spółdzielnie chronią się przed stosowaniem metod kapitalistycznych i szkodliwych dla spożywców. Dopóki duch sprawiedliwych pionierów prowadzi gospodarkę spożywców tak długo pewny jest byt i rozwój ruchu spółdzielczego na całym świecie i **tak długo ruch spółdzielczy będzie błogosławieństwem dla ludzkości.**

Dużą większością uchwalono następnie rezolucję tow. Klepziga brzmiącą jak następuje: „XIII kongres Międzynarodówki Spółdzielczej zwraca się do wszystkich należących doń central i związków z usilną prośbą by zajęły się **bezwzględnem uznawaniem i przestrzeganiem** w należących do nich spółdzielniach **wypróbowanej zasady sprzedaży tylko za gotówkę** i z całym naciskiem przeciwdziałały udzielaniu przez spółdzielnie spożywcze członkom kredytów". Uchwalono również wniosek dodatkowy delegacji francuskiej z poprawkami delegacji niemieckiej.

Na tem porządek obrad został wyczerpany. Sekretarz generalny tow. **May** oznajmił że następny kongres odbędzie się w r. 1933 w Londynie. Jednogłośnie uchwalono podziękowanie dla spółdzielców wiedeńskich za gościnność. Gorąca owacja na cześć przewodniczącego tow. Tannera zakończyła kongres.

* * *

Wiedeń — gmina miejska z burmistrzem tow. Seitzem na czele i organizacje spółdzielcze i socjalistyczne zrobiły wszystko, żeby godnie przyjąć gości tj. 604 delegatów, przedstawicieli rozmaitych centralnych organizacyj spółdzielczych z 27 krajów, a ponadto i liczne wycieczki spółdzielcze, krajowe i zagraniczne. Na wszystkich domach spółdzielczych i robotniczych powiewały sztandary tęczowe; gmach nowego ratusza wieczorem był wspaniale iluminowany, a na placu Szwarcenberga puszczono w ruch barwnie oświetloną, wielką fontannę. Ponadto burmistrz tow. Seitz urządził w salach ratuszowych dla wszystkich uczestników kongresu wspaniały bankiet, urozmaicony koncertem najlepszych sił artystycznych Wiednia, a organizacje robotnicze sportowe przygotowały wielki festyn sportowy, który zgromadził na obszernych boiskach na Hohen Warte 70 tysięcy widzów, w innym zaś dniu zorganizowały manifestacyjną defiladę młodzieży przez ulice miasta przed sztandarami spółdzielczemi, prezydjum i delegatami kongresu.

Przez kilka dni cały piękny Wiedeń, szczególniej jego ciekawe i wspaniałe dzielnice robotnicze z ładnemi licznemi domami miejskiemi, żył pod znakiem kongresu i spółdzielczości.

Uroczysta akademja przeciwwojenna

W niedzielę 7 września w Domu Tramwajarzy w Podgórzu pl. Serkowskiego 7 organizacja młodzieży TUR. Koło w Podgórzu, urządza uroczystą akademję pod tytułem:

NIGDY WIĘCEJ WOJNY! WOJNA — WOJNIE!

Przemawiać będą tow. W. Wohnout i Wl. Malinowski. W części artystycznej: produkcje orkiestry mandolinowej, deklamacja chóralna i recytacja noweli „Wojna — Wojnie"!, śpiew.

Początek o godz. 6 popołudniu. Wstęp wolny.

Młodzieży robotnicza TUR! Przybądźcie masowo na akademję, aby zaprotestować przeciwko wszelakim zakusom nacjonalistycznym w celu wywołania nowej rzezi wojennej.

mniej jej niedbała polszczyzna, odzwierciedlają wiernie atmosferę tromtadracji. I dlatego zaznaczyłem, że książkę tę czytałem z bardzo mieszanemi uczuciami.

Inna atmosfera nie mogła panować w owem środowisku. Z materjału, który się na nie składał, życie wystrugało później i krzyż i łopatę. Jakie różnorodne elementy tam były! Pamiętam np. owego Zygmunta Seweryna, o którym wzmianka znajduje się w omawianej książce. Organizator pierwszego strajku piekarzy we Lwowie, po paru semestrach spędzonych we Wiedniu wrócił stamtąd jako uczeń i stronnik Luegera, którego ideologię usiłował następnie przeszczepiać w umysły polskiej młodzieży. Pamiętam walne zgromadzenie Bratniej Pomocy w sali Kopernika w r. 1892, na którem ten Zygmunt Seweryn wyzwał Zygmunta Marka i niezwykle śmiałą odprawę, jaką z miejsca dał Sewerynowi Adolf Sternschuss, poległy później w Legjonach.

Z czasów kończenia się owej tajnej organizacji pamiętam scenę, która uzmysławia całą płyciznę umysłową, jaka tam panowała. Było to w r. 1895. W ratuszu lwowskim odbywało się zebranie młodzieży. Wielu obecnych było w czamarach, paniemki w rogatywkach. W sali ratuszowej wisiał nad prezydjum obraz Styki „Polonia", który dopiero sanacja stamtąd usunęła *). O „żałobie narodowej" lub czemś podobnem takiem referował Jan Stapiński. Nas, socjalistów, było w sali zaledwie kilkunastu. Z naszej strony przemawiał w dyskusji z wielką swadą akademik Czeszer, późniejszy adwokat i spólnik dra Dulemby. Odniósł on wtedy ogromny sukces następującym efektem krasomówczym:

— Tak, proszę państwa, orzeł nasz jest biały, ale sztandar pod nim jest czerwony!

Przytem wskazał ręką na „Polonię" Styki. Wszystkie głowy podniosły się ku obrazowi. I nie zapomnę tego wyrazu zdumienia, jaki się odmalował na twarzach tej młodzieży, gdy na własne oczy ujrzała na obrazie Styki, że chorągiew polska jest istotnie czerwona, a nie biało-czerwona. Na te elementy podziałało to jak najważniejszy argument.

Tak powierzchowny sposób myślenia był charakterystyczny dla młodzieży wychowanej w tej organizacji. O żadnem pogłębieniu nie było tam mowy. Najważniejsza książka, jaką tam czytano, była „Obrona spotwarzonego narodu" Stefana Buszczyńskiego. To była alfa i omega mądrości szczepionej tam w umysły. Najważniejszą „czynnością patrjotyczną" było bicie szyb szwarcgelberom.

Toteż niedziw, że umysły, wykarmione taką strawą duchową, łatwo znajdowały drogę do szeregów reakcyjnych i ultralojalnych. Oto przykład. Na pogrzeb Lenartowicza (w r. 1893, a nie w r. 1888, jak mylnie podaje księga pamiątkowa) zjechały się z całej Polski delegacje młodzieży z tajnej organizacji, kierowanej przez Ligę Narodową. Wieczorem po pogrzebie odbył się wielki wiec tej młodzieży. Tadeusz Reger i ja byliśmy wtedy świeżo relegowani z Uniwersytetu Jagiellońskiego na trzy półrocza za udział w ruchu socjalistycznym. Na wspomnianym wiecu patrjotycznej młodzieży Jan Stapiński wniósł rezolucję wyrażającą protest przeciw naszej relegacji. Odrazu sprzeciwił się temu jeden z przywódców tej młodzieży, Niemirowski, późniejszy działacz endecki. Gdy przyszło do głosowania, za wnioskiem Stapińskiego podniosły się zaledwie cztery ręce: samego Stapińskiego, Barucha, Pika-Mirandoli i Zelta. Oczywiście Reger i ja nie głosowaliśmy. Oburzony takim rezultatem głosowania, Stapiński wezwał postępową mniejszość do opuszczenia wiecu. Na to wezwanie wyszło nas z sali razem ze Stapińskim sześciu...

Z tego epizodu można sobie wyrobić zdanie o wartości obywatelskiego wyszkolenia, jakie stawało się udziałem ogółu młodzieży w organizacji konspiracyjnie kierowanej przez Ligę Narodową. Toteż jednostki, które zdołały się wyzwolić od frazesu tromtadrackiego i pogłębić swą ideologię, rychło opuszczały szeregi tej studenckiej dziecinady i znajdowały dla siebie pole pracy ideowej w ruchu socjalistycznym lub w ruchu ludowym.

—ooo—

*) Opowiadano mi w tym roku we Lwowie, iż „Polonia" Styki została z sali ratuszowej usunięta dlatego, że na tym obrazie są Kościuszko, Kołłątaj, książę Józef, Mickiewicz itd., a niema marszałka Piłsudskiego.

2 napady pijanego Łokietka i band bebesowskich

5 OSÓB RANNYCH OD KUL — KILKA OSÓB POBITYCH
ŁOKIETEK CHODZI NA WOLNOŚCI — 4 BANDYTÓW BEBESOWSKICH ARESZTOWANO

W piątek około godz. 5 rano na ul. Rynkową w Warszawie przed dom Nr. 7 zajechały trzy automobile, wysiadło osiem osób ubranych po cywilnemu pod osobistem dowództwem **Łokietka, ubranego w mundur strzelecki**.

Łokietek przybył osobiście z bojówką, aby „wymierzyć sprawiedliwość". Chciał się zemścić za to, że tragarze nie wypełnili jego żądania zapłacenia mu po 5 zł. od tragarza na nową kurtkę. Tragarzy jest 600 tak, że Łokietek chciał otrzymać 3000 zł. Cóż kiedy tragarze odeszli od Łokietka!

Łokietek, ów strzelec nietylko ze Zw. strzeleckiego, ale i z pod „Morskiego Oka", gdzie strzelał do woźnego, zagroził zemstą. Łokietek tembardziej był rozwścieczony, że tragarze żydowscy, gdy żądał od nich pieniędzy na kurtkę, skroili mu kurtę, wsypując pokaźną ilość batów. Łokietek całą noc zalewał robaka a nad ranem, dobrawszy sobie kompanję, przybył 3 autami, by szukać zemsty.

Tragarzy na ul. Rynkowej jeszcze nie było. Udał się więc Łokietek ze swą bandą w kierunku knajpy p. n. „Gruby Josek". Po drodze spotkał dwóch furmanów Joska Hildenbranda i Gedalę Milsteina. Łokietek wydał rozkaz: „Brać ich". Bebesowcy bandyci rzucili się na furmanów i zaczęli ich bić. Pijany, taczający się Łokietek podburzał bijących. Przechodnie rzucili się z pomocą napadniętym. Napastnicy wyjęli kastety i rewolwery. Przybyli policjanci, którzy pijaną bandę Łokietka przeprowadzili do komisarjatu. Sam herszt bandy Łokietek został przeprowadzony do urzędu śledczego, skąd **wkrótce wypuszczono go na wolność**.

Skutki tej już tradycyjnej bezkarności Łokietka i pobłażliwości władz wobec jawnie uprawiającego napady zbrodniarza niedługo kazały na siebie czekać. Oto około godz. 4 pop. członkowie tej samej bandy pod wodzą Andersa i Szlama Grossmana, najbliższych przyjaciół Łokietka, przybyli na ul. Rynkową do jednego z administratorów domu, żądając 2 tysiące złotych za wyrobienie mu posady. Gdy administrator odmówił, napastnicy w liczbie 8 poczęli go bić.

Bójka przeniosła się na ulicę. Gdy przechodnie stanęli w obronie administratora, bandyci bebesowscy wyjęli rewolwery i poczęli strzelać. Nadbiegła policja, wtedy besowcy weszli do auta i pod groźą rewolwerów zmusili szofera do ucieczki, strzelając do przechodniów i policji. Na ulicę padali ranni. Wszczęła się panika. Po jakimś czasie auto zatrzymała policja, aresztując bebesowców. W trakcie aresztowania jeden z bebesowców uderzył pięścią w nos komisarza policji tak, że ten zalał się krwią.

Aresztowano Morawskiego Feliksa, Rezlera Romana, Raszaka Tomasza i Borczyńskiego oraz szofera. Zbiegli przed policją: Anders Icek, Rosman Szlamek, Blochzylberg Jankiel (pseudo Caban) i Chalink Icek. Rannych kulami zostało sześć osób, m. in. Zeitung Gabryel i Frydman Abram. Jedna osoba jest ranna bardzo ciężko. Znaczna ilość osób w czasie bójki doznała szeregu obrażeń.

Czy i ta strzelanina w biały dzień i ranienie wielu niewinnych ludzi ujdzie bebesowcom bezkarnie?

Dziwna parcelacja wojewody Krahelskiego

„Gazeta Warszawska" donosi:

Według wieści z Polesia, opinja tamtejsza poruszona jest następującą sprawą:

W 1923 roku p. Krahelski zawarł umowę z właścicielką maj. Moroczno, powiatu pińskiego p. Paszkiewiczową, na mocy której miał sporządzić plan parcelacyjny 2.500 ha, licząc sobie za prace po 1 dolarze z hektara.

Za przeprowadzenie parcelacji miał otrzymać dodatkowo 20 procent od sumy otrzymanej ze sprzedaży. Do 1925 roku zostało rozparcelowane przez p. Krahelskiego 400 ha, poczem p. Krahelski wycofał się ze spraw parcelacyjnych, przechodząc na inspektora samorządowego województwa poleskiego. Dalszą parcelację przekazał swemu krewnemu.

Do roku 1929 z parcelacji uzyskano około 23.000 dolarów, z czego podobno właścicielka dostała 18 tysięcy złotych... Rachunki sporządzane przez pp. Krahelskiego i Undrewicza wykazywały, że właścicielka musi im jeszcze dopłacić 3.000 dolarów. Po zaangażowaniu przez p. Paszkiewiczową nowej administracji rachunki zostały ponownie przejrzane, przyczem ustalono, że właściwie właścicielka powinna otrzymać od p. Krahelskiego około 4.000 dolarów.

W tej sprawie wojewoda Krahelski otrzymał zawiadomienie na piśmie w roku bieżącym.

Pomijamy narazie dość dziwnie prowadzoną rachunkowość, która, jak nas wieści dochodzą, znajdzie epilog w sądzie... Nie zabieramy jeszcze głosu w sprawie niemożności wyliczenia się do 1930 r. ze spraw prowadzonych w 1925 roku. Chodzi nam o dalsze postępowanie p. Krahelskiego. Otóż administracja tego majątku, jak nas doszły wieści, wystąpiła o rozkarczunek paruset hektarów lasu, — sprzedanego miejscowym włościanom. Delegacja włościan uzyskała zgodę wojewody na rozkarczunek tej przestrzeni, a starosta i komisarz otrzymali wskazówki, jak mają się do tej sprawy ustosunkować. Złożyło się jednak jakoś tak dziwnie, że właśnie p. Krahelski po otrzymaniu pisma z prośbą o wpłacenie 4.000 dolarów cofnął swą zgodę na rozkarczunek, a delegacji włościańskiej poraz drugi nie przyjął.

Ciekawi jesteśmy, czy we wszystkich poczynaniach p. Krahelskiego sprawy urzędowe są podporządkowane sprawom osobistym?

Sądzimy, że, postępując w ten sposób, nasi dygnitarze państwowości polskiej na Kresach nie ugruntują.

Pod tem każdy kupiec może się podpisać...

W ostatnim numerze sanacyjnego pisma łódzkiego „Prawda" ukazał się artykuł wielce charakterystyczny, który jest dosadnym wyrazem obecnych stosunków kupiectwa w Polsce, tem ciekawszym, ileże zamieściło go prorządowe pismo.

Jeden z banków angielskich otrzymał od pewnego swego klienta list następującej treści:

„Pragnę zawiadomić Panów, że obecna moja sytuacja finansowa nie pozwala mi uregulować swego zobowiązania w myśl żądania, zawartego w ich liście.

Obecne moje położenie zawdzięczam ustawom państwowym, komunalnym, gminnym, społecznym, korporacyjnym, które podsunięte zostały nic nie podejrzewającemu społeczeństwu. Te wszystkie ustawy uciskały mnie, męczyły, dręczyły, torturowały, gniotły, prześladowały, łamały, aż straciłem świadomość, gdzie jestem, kim jestem i dlaczego wogóle jestem.

Zmuszały i zmuszają mnie te ustawy do płacenia podatku obrotowego, od kapitałów, od zbytku, od dochodu, od majątku, od nieruchomości, od samochodu, gazu, wodociągu, światła, podatku tytoniowego, drogowego, szkolnego, od piwa, wina i soli, od biletu do kinematografu, do teatru, na koncert i na kazanie w kościele.

Oprócz tych podatków żądają odemnie składek dla stowarzyszeń i związków, jakie tylko najbardziej pomysłowa i przedsiębiorcza głowa potrafiła wymyślić i zorganizować: Na stowarzyszenie św. Jana, przytułek dla kobiet, ligę morską, YMCA, skautów, pomoc dla Żydów, przytułek dla poszukiwaczy złota, żłóbek, kasę pomocy dla policji, Bliski Wschód, Daleki Zachód, Czerwony Krzyż, Biały Krzyż, Czarny Krzyż, Podwójny Krzyż, Purpurowy Krzyż, na każdy szpital w mieście i na każdą dobroczynną instytucję w mieście.

Rząd zachowuje się wobec mnie tak, że nie wiem, kto właściwie jest właścicielem mojego interesu. Podejrzewają mnie, badają, kontrolują, śledzą, jeszcze raz kontrolują, wypytują, przesłuchują, komenderują mną i znęcają się nademną, że zaczynam wierzyć, iż posądzają mnie, że posiadam ukryty gdzieś jakiś niewyczerpany zapas pieniędzy, z którego mogę czerpać na wszelkiego rodzaju pretensje, zapotrzebowania, życzenia i nadzieje rodu ludzkiego. A ponieważ wzbraniam się obdarowywać wszystkich, gdyż musiałbym żebrać, pożyczać lub kraść pieniądze, aby starczyło, debatują nademną, bojkotują mnie, mówią do mnie o tem i owem, okłamują mnie tu i tam, ponieważ rają mną i ograbiają mnie tak, że jestem zupełnie zrujnowany i jeżeli jeszcze trzymam się życia, to tylko dlatego, że jestem bardzo ciekawy, jakie będzie to piekło, które przyjdzie po tym czyśćcu".

—ooo—

Jeszcze jeden...

NA MARGINESIE ROZPRAW W SPRAWOZDANIACH DYREKCYJ SZKÓŁ ŚREDNICH

Był czas, kiedy rozprawy, umieszczane w drukowanych rocznych sprawozdaniach dyrekcyj szk. średnich przedstawiały naogół dość dużą, czasem bardzo cenną wartość naukową, poruszały i omawiały sprawy i tematy aktualne z zakresu dydaktyki i pedagogiki. To też były i są przedmiotem poszukiwania dla fachowców. Podczas wojny — nie dziw — szkoły nie drukowały wogóle sprawozdań. Obecnie od kilku lat powrócono do dawnego chwalebnego zwyczaju; a choć nie wszystkie szkoły poprzedzają część administracyjną sprawozdania rozprawą naukową, to przecież z roku na rok ilość sprawozdań z rozprawami naukowemi wzrasta. Rzecz przedstawia się zgoła inaczej, jeżeli zważymy nie ilość, lecz jakość i wartość tych rozpraw. Obok istotnie wartościowych prac, można się spotkać z mniej wartościowemi lub takiemi, które w najlepszym wypadku nie powinny zapełniać stronic szkolnego sprawozdania. Jeszcze nie wiele z tych rozpraw, czy referatów, czy odczytów przeczytałem, ale już między temi, z któremi się zapoznałem, znajdują się takie, na które warto zwrócić baczniejszą uwagę.

Mam na myśli odczyt prof. Stefana Chmiela pod tytułem „Współpraca domu ze szkołą w wychowaniu młodzieży", wygłoszony 7 maja 1930 roku na zebraniu rodziców i nauczycieli, a umieszczony na str. 3—23 sprawozdania dyrekcji państwowego gimnazjum w Wieliczce za rok szkolny 1929/30. — W części pierwszej swego odczytu autor, omawiając stan szkolnictwa polskiego w państwach zaborczych, ryzykuje twierdzenie: „Kto wie, czy nasze starsze pokolenie, przyjmujące tak obojętnie fakt powstania niepodległej ojczyzny, pozbędzie się kiedykolwiek tego piętna niewoli, tego jadu nieufności wobec wszelkich autorytetów, nie wyłączając autorytetu polskiej szkoły...".

A dalej mówiąc o polskiej szkole w Galicji, wyznaje z całą stanowczością „I tylko naiwni ludzie mogą twierdzić, że polska szkoła w Galicji stała na wysokości swego narodowego zadania".

Sam autor jest wychowankiem szkoły polskiej w Galicji, stąd zdawałoby się, że jest uprawniony do wypowiadania tak apodyktycznego i tak ujemnego sądu o szkole polskiej w Galicji. Jednak — na szczęście — są jeszcze także inni wychowankowie szkół polskich w Galicji, którzy wynieśli coś wręcz przeciwnego z tych szkół: znajomość historji polskiej także z czasów porozbiorowych, panowanie autorytetu i szanującego się rządu, poczucie prawa i praworządności, ofiarności i poświęcenie się dla ojczyzny aż do utraty życia, zdolność podporządkowania własnych korzyści i ambicyj dobru ogólnemu, śmiałość i odwagę przeciwstawienia się złemu. Szczere współczucie należy się Szanownemu Autorowi, że miał nieszczęście być wychowankiem takiej szkoły polskiej w Galicji, której obrazek nakreślił na str. 4. Byłoby rzeczą ciekawą, czy Jego współkoledzy starsi lub młodsi, ale współcześni, potwierdzą Jego zdanie bez zastrzeżeń.

Majaczenie Sz. Autora nad dawniejszym a obecnym stosunkiem domu do szkoły, zdają się wskazywać na to, jakoby Autor przeszedł kursowe przeszkolenie wychowawcze poza obrębem byłej Galicji. Nie zgadza się z prawdą twierdzenie prof. Chmiela (na str. 5), jakoby nie było przed wojną światową wysiłków zbudowania pomostu pewnego porozumienia między domem a szkołą. — Wysiłki były — prócz widocznie szkoły, do której prof. Chmiel uczęszczał — ale z rezultatem stosunkowo małym, tak jak i dziś przy wzmożonych w tym kierunku wysiłkach (tysiące referatów), rezultat zabiegów ze strony szkoły nie stoi w żadnym stosunku do wysiłku.

Źle jest uogólniać Panie Profesorze pojedyńcze przypadki czy wypadki, bo to prowadzi do z gruntu fałszywych wniosków. Jeżeli Pańska szkoła była tak zaustrjaczona, nie trzeba tego wmawiać w inne. Szczególniejsze ma pióro prof. Chmiel w dalszych częściach swego odczytu, zwłaszcza tam, gdzie się powołuje na prace dyr. A. Rondthalera, St. Baleya, St. Szumana, Hendersona i innych.

Ze względów zasadniczych oraz z uwagi na to, że odczyt wydrukowano w sprawozdaniu szkolnem, dostępnem dla młodzieży, znającej obowiązującą „Pisownię polską", wydaną przez Akademję Umiejętności w Krakowie, należało ustrzec się skandalicznych błędów ortograficznych, od których się roi cała rozprawa. — cz.

UWAGI

Zuchwały brukowiec

Mowa naturalnie o „Kurjerku", który pieni się z wściekłości, gdy ktoś uczciwy i mądrzejszy nie naśladuje jego niepoczytalnych a bezużytecznych miotań się na Niemcy. Nasz głos przeciw mieszaniu polityki do spraw gospodarczych (na zjeździe Izb handlowych we Lwowie) „Kurjerek" traktuje jako głos „pachołków Berlina", którzy mają milczeć w sprawach, które „Kurjerek" uważa widocznie za swą wyłączną domenę do zapaskudzania prowokacyjnemi i w dodatku skłamanemi informacjami.

Niech panowie z „pałacu prasy" przyjmą do wiadomości, że milczeć nie będziemy, przeciwnie — będziemy stale piętnowali jego brudno-nacjonalistyczną robotę. My niczyimi pachołkami nie byliśmy i nie jesteśmy i radzimy „Kurjerkowi" nie poruszać tej kwestji, w której nie ma czystego sumienia. Jeszcze proces górnośląski nie jest ukończony...

Do łez rozśmieszyła nas groźba, że „społeczeństwo zapamięta sobie te socjalistyczną prowokację". Tak złego wyobrażenia o społeczeństwie nie mamy; potrafi ono odróżnić głos uczciwy, niezależny, usiłujący uspakajać od judzenia, prowokowania, grożenia i to palcem w bucie. Nie będziemy, powtarzamy, milczeć, lecz każdą prowokację czy kurjerkową czy nawet z wyższego miejsca będziemy bezwzględnie piętnować. Podpalaczy będziemy zawsze bić po palcach.

LISTY Z KRAJU

BURMISTRZOWSKI SYNEK ODGRAŻA SIĘ

Szczakowa, 4 września. P. burmistrz Maciejowski opowiada wszędzie, że składa numery „Naprzodu" w których była poruszana jego gospodarka w Szczakowej i ma ich już 27. Bardzo sympatyczna żyłka kolekcjonerska! Bądźmy więc hojni, niech p. Maciejowski ma i 28-y numer! Materjału nie brak i to bardzo urozmaiconego. Dotąd mieliśmy sposobność zajmować się tylko gospodarką gminną burmistrza i zakupnem placów gminnych przez p. burmistrzową. Obecnie na widownię wystąpił burmistrzyc, nieodrodny syn swego ojca, Marceli Maciejowski. Obiecujący ten młodzian *obił brutalnie i znieważył* radnego Wróbla, człowieka starszego, ojca kilkorga dzieci. Działo się to w restauracji Białopotockiego, w ubiegłą niedzielę, *w obecności burmistrza*, który wcale *nie przeciwdziałał* temu „wyładowaniu temperamentu" przez swoją latorośl. Dokonawszy tego bohaterskiego czynu, burmistrzowski synek poczuł się tak heroicznie nastrojony, że złożył swemu ojcu przysięgę hannibalową: „Jeśli „Naprzód" jeszcze raz coś o nim napisze to on, Marceli Maciejowski *zemści się na Wosiu*. Burmistrz był niezmiernie rozczulony tem bohaterstwem swojej pociechy i obaj zdawali się zupełnie zapominać o istnieniu *kodeksu karnego*, który nawet burmistrzom i ich synkom nie pozwala na podobne „zemsty".

Jak dotąd jednak nie wpadł p. burmistrz na pomysł „zemsty" polegającej na zmianie systemu swojej gospodarki. Wszystko idzie po dawnemu. Ulicę Jagiellońską, przy której są prawie wszystkie sklepy, *wysypuje się popiołem*, tak że ludzie *duszą się od pyłu;* ile razy przejedzie auto, ciemno się robi na ulicy; a o tem jak wyglądają wystawione przed sklepami owoce, to i mówić szkoda. Sanitarjusz lekarza powiatowego powiedział przed paru dniami, że Szczakowa pod względem sanitarnym jest *najgorsza w całym powiecie*.

Inną ulicę rozkopano dla brukowania rynsztoków i roboty były już prawie skończone, gdy je przerwano. Mają być wprowadzone rury betonowe zamiast rynsztoków. Może to i będzie lepsze, ale trzeba się było nad tem zastanowić przed rozpoczęciem robót i wydaniem na nie pieniędzy. Czy gmina Szczakowa jest taka bogata, że jej to nie robi różnicy?

Trup dziecka w studni

CZYLI: JAK WPADŁ „IKC" DO STUDNI

W „Głosie Podhala" Nr. 34 z dnia 17 sierpnia br. i „Ilustrowanym Kurjerku" Nr. 224 z dnia 21-go sierpnia br. ukazała się wstrętna, kłamliwa wiadomość pod tytułem „Trup dziecka w studni", w którem pisze, że we wsi Hanaczówce, w powiecie nowotarskim niejaka Agnieszka Belker, mieszkanka tejże wsi, owoc swych stosunków zakazanych z parobczakiem Reńduła, niemowlę, do studni wrzuciła, skąd je wyciągnął sąsiad dopiero po dwóch tygodniach. Dla wywołania tem większego dreszczyku sensacji, dodaje, że ludzie przez ten cały czas czerpali wodę ze studni z rozkładającym się trupkiem.

Dla uspokojenia opinji publicznej pośpieszamy z wiadomością, że cała powyższa wiadomość jest **zmyślona**, poprostu zwykłą blagą, obliczoną na efekt naiwnych czytelników sensacyj „Głosu Podhala" i „Kurjerka", ponieważ fakt cały, podany do wiadomości publicznej, **nigdy nie miał miejsca**, a wieś Hanaczówka **nie istnieje w nowotarskiem**, a rzekoma zbrodniarka jak i jej kochanek są **wytworem karykularnej wyobraźni pismaka** „Głosu Podhala" i „Kurjerka", by zapełnić szpalty pisma sensacją, chociażby mocno cuchnącą. Ot zwyczajnie „Kurjerek" czerpiąc wiadomości, często wycina takowe z „Głosu Podhala", nie podając źródła, co widząc redakcja tegoż, postanowiła **wziąć go na kawał**, co też jej się **w zupełności udało**. Zmyślone nazwiska, czytane z przestawieniem zgłosek, dają nazwisko współpracownika „GP", tj. Belker i Reńduła dają Kerbel i Ła-dureń. Ładna heca, „G. P." napisał, a „IKC" powtórzył, tworząc razem ojca i matę nieślubnego dziecka, na szczęście nie wymagającego więcej alimentacji.

Teraz przekonajcie się czytelnicy, jaki zdrowy i autentyczny pokarm duchowy daje wam „Blagier Codzienny".

Wiadomości polityczne

DYMISJA WOJEWODY LUBELSKIEGO

Dowiadujemy się, że na stanowisku wojewody lubelskiego ma w najbliższym czasie nastąpić zmiana i na miejsce p. Remiszewskiego ma przyjść kto inny. Wymieniają jako kandydata na wojewodę obecnego wicewojewodę, a do niedawna szefa bezpieczeństwa na województwo lubelskie p. Włoskowicza.

Gdyby wiadomość o dymisji p. Remiszewskiego sprawdziła się, byłaby to jedna jeszcze niesprawiedliwość „sanacji". Tak się przecież p. Remiszewski starał, aby „sanacji" we wszystkiem dogodzić!

CZY POSEŁ OWSIEJENKO USTĄPI ZE SWEGO STANOWISKA

W kołach dyplomatycznych obiegają pogłoski, że poseł ZSSR w Warszawie Owsiejenko ma przejść na jedno z wyższych stanowisk urzędniczych w Moskwie. Podobno poseł Owsiejenko otrzymać ma nominację na członka kolegjum przy komisarjacie ludowym dla spraw zagranicznych, t. zw. „Narkomindiele".

O ZAWARCIE KONWENCJI W SPRAWIE ZNIESIENIA WIZ PASZPORTOWYCH

Polsko - węgierska komisja turystyczna zgłosiła rządowi polskiemu memorjał w sprawie zawarcia konwencji znoszącej wizy paszportowe w komunikacji między Polską a Węgrami. W razie zawarcia konwencji, byłaby to pierwsza tego rodzaju umowa, ponieważ Polska narazie zniosła wizy tylko dla dyplomatów w obrocie z niektóremi państwami.

WĘGRY CHCĄ POWSZECHNEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Traktat pokojowy w Trianon zakazał Węgrom, podobnie jak Niemcom i Austrji, powszechną służbę wojskową, dozwalając im tylko na utrzymanie armji z werbunku. Obecnie donoszą z Genewy, że Węgry zamierzają zwrócić się do Ligi narodów z prośbą o pozwolenie wprowadzenia powszechnej służby. Z Budapesztu zaprzeczają, żeby ta sprawa w tej formie została poruszoną, przyznają natomiast, że Węgry chcą wysondować opinję wielkich mocarstw na tę kwestję.

KONGRES BEZ POLITYKI

Dnia 7 bm. rozpocznie się w Budapeszcie kongres partji socjalno-demokratycznej. Policja zakazała poruszenia na kongresie spraw politycznych, a dla przestrzegania tego zakazu zostanie odkomenderowana do sali obrad ogromna ilość policjantów i szpiclów. Wolno natomiast kongresowi zajmować się sprawami gospodarczemi, a nie wolno także urządzić zgromadzenia ludowego, jakie zwykle w związku z kongresem się odbywają.

ZERWANIE ROKOWAŃ Z GANDHIM?

Z Bombaju donoszą, że rokowania między rządem indyjskim a uwięzionymi przywódcami ruchu wolnościowego zostały w dniu 4 bm. zerwane. Także ostatnia próba dojścia do porozumienia z siedzącym w więzieniu Gandhim nie powiodła się. Gandhi w najbliższych dniach zawiadomi listownie wicekróla o powodach swej odmowy. List ten doręczą będący jeszcze na wolności Sapru i Jaja.

Przegląd gospodarczy

STATYSTYKA CEN

Ukazał się świeżo kwartalnik „Statystyka cen" zeszyt 2, tom II. „Statystyka cen" podobnie jak zeszyty poprzednie, zawiera w dziesięciu tablicach według jednolitych wskaźników pogląd na ceny hurtowe, ceny detaliczne i koszty utrzymania w Warszawie, koszty żywności w miastach i ich porównanie, ceny bydła na targowiskach miejskich, oraz ceny miejscowe, płacone producentom za ziemiopłody, inwentarz i produkty żywnościowe zwierzęce. Dzięki jednolitemu układowi tego wydawnictwa ułatwiona jest orjentacja i możliwość porównywania cen miesiąca ostatniego z poprzedniemi. Cena zeszytu 3'20 zł., prenumerata roczna 12 złotych.

Sowiecka agentka GPU przed sądem

Przed lwowskim sądem odpowiada agentka sowieckiego urzędu wywiadowczego (GPU) 26-letnia Zenajda Aloisse, rodem z Dniepropietrowska, gub. Jekaterynosławskiej, żona inżyniera belgijskiego.

Wina jej wedle aktu oskarżenia przedstawia się następująco. Aloissowa od października 1927 roku pracowała w charakterze „statystki" w biurze fabryki im. Dzierżyńskiego w Kamieńskoje, gub. jekaterynosławskiej. Tam poznała obywatela belgijskiego inż. Teofila Aloissego, który zatrudniony był w tej fabryce.

W październiku ub. r. zawarła z nim ślub cywilny. Bezpośrednio po tem za namową pomocnika naczelnika „Eka" Dniepropietrowskiego GPU, niejakiego Orłowa, została agentką i zgodziła się szpiegować własnego męża.

W listopadzie z polecenia pomocnika naczelnika „Kra" niejakiego „Żorina" poczęła szpiegować również przybyłego z Paryża przedstawiciela firmy „Diaticce" Kuzmana. W grudniu z polecenia Żorina zawarła znajomość z księdzem katolickim Rozenbachem, zam. w Kamieńskoje i doprowadziła do tego, że agenci GPU przytrzymali ją wraz z księdzem w drastycznej sytuacji.

Uzyskawszy w ten sposób zaufanie GPU została zaangażowaną na agentkę od szpiegostwa w Polsce.

CHCIAŁA BYĆ KAPITANOWĄ W. P.

Z polecenia naczelnika „Kra" w Dniepropietrowsku, Łuniowa, Aloissowa poczęła uczyć się polskiej mowy i namówiła męża na wyjazd do Belgji.

Pozbywszy się męża, wyjechała do Charkowa, gdzie odbyła kurs szpiegowski. Wedle ułożonego planu miała się zgłosić we Lwowie w ekspozyturze 5 W. P., nawiązać romans z oficerami i ewentualnie wyjść za mąż co najmniej za kapitana. Miała zebrać dane o pracownikach polskiego wywiadu, wiadomości te miała pisać chemicznym krochmalem i odsyłać na adres J. Filipowicza w Mikołajowie ul. Katoliczeskaja 37. GPU zobowiązało się przysłać do Lwowa swego agenta z bliższemi dla niej instrukcjami i gotówką.

Dnia 26 października ub. roku oskarżona wyjechała do Kamieńca Podolskiego w towarzystwie Jakowlewa, który dał jej 340 rubli na drogę. — Z tych pieniędzy dała ona 250 rubli zawodowemu przemytnikowi A. Zacharczukowi, który przeprowadził ją przez granicę. Zacharczuk utrzymywał kontakt z naczelnikiem sowieckiej „Zastawy" Stolbergiem, oraz z polskim wywiadem.

Aloissowa przez stację Germanówka przyjechała do Lwowa. W drodze zetknęła się z kontrolerem kolejowym, który ją jako podejrzaną odprowadził do kom. Bilewicza. Tu oskarżona w myśl ułożonego planu oświadczyła, że zbiegła z Rosji i chce dostać się do męża. Starosta grodzki Klotz dał jej nansenowski paszport.

W hotelu „City", gdzie Aloissowa zamieszkała, odwiedzili ją kom. Bilewicz, oraz 2 oficerów z 5 ekspozytury W. P. Wówczas zeznała ona, że zna kilka osób z polskiego wywiadu, jednak nikogo nie zna z GPU.

W czasie drugiej „wizyty" por. Gruszeckiego oskarżona oświadczyła, że chce pracować dla polskiego wywiadu.

W międzyczasie kierownik placówki wywiadowczej KOP, W. Tomasik, zam. w Czortkowie, otrzymał wiadomość od Zacharczuka, że oskarżona przekroczyła granicę za wiedzą władz sowieckich. Powiadomiona o tem lwowska policja aresztowała Aloissową, która przyznała się następnie, że jest agentką GPU.

Z życia robotniczego

TESP COFNAŁ WYPOWIEDZENIA ROBOTNIKOM W KAŁUSZU

W sprawie gremjalnego wypowiedzenia pracy wszystkim robotnikom w salinach kałuskich i spontanicznego strajku odbyły się we Lwowie pertraktacje, które trwały dwa dni. Po mozolnych naradach dnia 4 września o godz. 21'30 podpisano protokół, mocą którego Sp. Akc. Ekspl. Soli Potasowych wycofała wypowiedzenie, wobec czego robotnicy podejmują pracę dnia 5 września br. o godz. 14-tej.

SKANDALICZNE STOSUNKI W ZARZĄDZIE BRACTWA GÓRNICZEGO W KRAKOWIE

Dla wszystkich kopalń zagłębia krakowskiego z dawnych Kas brackich, utworzone zostało ładnie nazwone „Bractwo Górnicze w Krakowie". Celem tegoż Bractwa jest ściąganie od pracujących na kopalniach robotników i pracodawców wkładek, a następnie, wypłacanie prowizji emerytom, wdowom i sierotom. Zarząd tegoż Bractwa tworzą: pracodawcy wraz z sanacyjnymi zbawcami górników i całej Polski, a nadzór nad tymże zarządem i Bractwem rozporządzeniem władz państwowych, powierzono wydziałowi pracy i opieki społecznej województwa krakowskiego.

Zdawałoby się, że tak nadzorowana instytucja powinna odpowiadać w zupełności swojemu celowi. Niestety tak nie jest! Prowizjoniści z niewiadomych przyczyn muszą wyczekiwać na wypłacanie przynależnej im prowizji, której nie otrzymują regularnie; daleko gorzej cierpią jeszcze tacy górnicy, którzy dopiero czynią starania o tę prowizję, a na której przyznania są zmuszeni czekać po 2—4 miesiące.

Naturalnie członków zarządu Bractwa ta sprawa zupełnie nie boli. Ale co ma począć taki biedny prowizjonista bez tej prowizji? jakiem prawem nie przyznaje zarząd przynależnej członkom prowizji i nie wypłaca im jej wychło? Może województwo krakowskie wejrzy w tę sprawę i użyje swego wpływu jako organu nadzorczego nad Bractwem, w kierunku dopomożenia biednym prowizjonistom, by mogli mieć regularnie przyznaną i wypłacaną przynależną im prowizję? Przecież robotnicy pracujący na kopalniach z wkładkami pomimo niskich zarobków i nie pracowania wszystkich dniówek z płaceniem do Bractwa wkładek nie zalegają. Z jakiego tytułu odbywa się ta zupełnie niepotrzebna sekatura biednych prowizjonistów? Spodziewamy się w tej sprawie naprawy stosunków.

P. S.

Emancypacja kobiet

w Chinach

Pewna grupa kobiet chińskich, stojących na czele ruchu kobiecego w Chinach, wystosowała przed niedawnym czasem petycję do rządu nankińskiego, żądając kary śmierci dla wszystkich mężczyzn, którzy mają więcej niż jedną żonę. Żądanie to dowodzi, iż kobieta chińska dostosowała się do zamienionych okoliczności i wymagań doby obecnej. Przedewszystkiem jednak z żądań feministek państwa Niebieskiego wynika, iż kobieta chińska uznała konieczność zmiany starych poglądów i zasadniczego zreformowania rodziny.

W Chinach wciąż panuje jeszcze patrjarchat i to w formie absolutnej. Głowa rodziny ma władzę nieograniczoną. Kobieta jest towarem, postępuje się z nią, jak z rzeczą bez duszy.

Tylko męski potomek może składać ofiary duchom przedków i wspomniany jest w rocznikach historji rodziny. Jeśli małżeństwo zostaje pobłogosławione narodzinami syna, kobieta wypełniła swój obowiązek. Jeżeli jednak biedna żona miała nieszczęście urodzić córkę, małżonek może odesłać ją do domu rodziców, gdzie czeka ją przyszłość nie do pozazdroszczenia. Mąż, któremu żona urodziła córkę, może także dobrać sobie jedną lub kilka żon pobocznych.

Początek ruchu feministycznego w Chinach był krwawy. Córkę wyższego urzędnika, nauczycielkę Tsiudin, oskarżono o wpajanie uczniom idei wywrotowych, została ona skazana na śmierć i stracona.

Emancypacja chińska rozpoczęła się dosłownie od... nogi. Nogi Chinek były pierwszą rzeczą, którą zmieniły feministki. Przez tysiąc lat była Chinka ofiarą barbarzyńskiego zwyczaju deformowania nóg, aby pozostały małe i nierozwinięte jak u dziecka. Obecnie z dnia na dzień rośnie liczba Chinek, mogących oprzeć się na własnych nogach i to nietylko w przenośnem, lecz i literalnem znaczeniu tego słowa.

Spotyka się już w Chinach wiele kobiet pracujących w rozmaitych dziedzinach handlu, przemysłu, a także w zawodach wyzwolonych.

Nawet w dziennikarstwie pracuje kilka kobiet. Na pierwszem miejscu wymienić tu należy znakomitą pisarkę pannę Ewę Czangszing, ukończyła ona uniwersytet amerykański, obecnie zaś pracuje w urzędowem piśmie codziennem „Kuo Min News", gdzie pisze świetne i bardzo czytywane artykuły.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Czy warto zobaczyć ten film?

UCIECHA: „Żelazna maska". O ile powieści Dumasa mogą stanowić dziś lekturę tylko dla mało wybrednych czytelników, o tyle autor ten przeniesiony na film staje się znośnym i dla mającej większe wymagania estetyczne publiczności. Niezrównany **Douglas Fairbanks** pozwala zapomnieć o Dumasie i z przyjemnością patrzeć na ekran. „Królik", „królica" i „króliczęta" wraz z całą wersalską rekwizytornią stanowią nieszkodliwą, choć nie zawsze mającą sens, dekorację sceny, którą owładnął znakomity aktor i jego „zacna kompanja" z Dumasowskich „trzech muszkieterów" złożona. — Dodatki i część koncertowa, jak zwykle, dobre.

APOLLO: „Rio Rita". Operetka filmowa nie dorównuje niewątpliwie dobrej operetce teatralnej, niemniej jednak może nad nią górować wspaniałą wystawą i tak rzadkim w teatrze dobrym baletem. „Rio Rita" te właśnie zalety posiada. Jest to naprawdę dobry dźwiękowiec. Uczciwie funkcjonujący aparat uwalnia nas od słuchania mowy ludzkiej, przerobionej na charczenie i chrypkę. Nietylko bowiem śpiew, ale i słowo mówione wychodzi czysto i miłe dla ucha. Szereg scen końcowych dobrze kolorowanych, stanowi także pewną atrakcję dla szukających w kinie tak zw. wystawy.

PROMIEŃ: „Coraz prędzej". Film równie stary i znany, jak dobry. Harold Lloyd nie starzeje się na ekranie. Zawsze z jednaką przyjemnością można patrzeć na jego grę.

Pad.

Najnowsza fotografja marszałka Daszyńskiego

z jego autografem, wydana na kredowym kartonie w formacie 32×24 cm., kosztuje,

tylko 1 zł. za sztukę bez przesyłki.

Do nabycia w bibljotece TUR w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Zamówienia zamiejscowe nadsyłać pod adresem: Związek rob. chemicznych, Kraków, aleja Krasińskiego 16.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU TUR odbędzie się we środę 10 bm. w lokalu TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. **Początek punktualnie o godzinie 9 wieczór.** Na posiedzeniu będzie obecny członek Głównego Zarządu TUR z Warszawy **b. poseł tow. Piotrowski.** Sprawy ważne. **Obecność wszystkich członków Wydziału konieczna.**

ZARZĄD „LUTNI ROBOTNICZEJ" zawiadamia swych członków, że z dn. 9 września podjęte będą prace śpiewackie w nowym sezonie. W dniu tym zechcą członkowie zejść się na pierwszą próbę punktualnie o godz. 7'30 w sali ZZK przy ul. Warszawskiej 15-17. Dyrygentem chóru jest nadal p. dr. Życzkowski. **J. Mitka,** prezes.

POSIEDZENIE RSKO odbędzie się we wtorek 9 września br. o godz. 7'30 wieczorem przy ulicy Batorego 5, parter na lewo. Uprasza się wszystkich członków Wydziału o bezwzględne i punktualne przybycie. Na porządku dziennym ważne sprawy.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO ODDZIAŁ I PIEKARZY W KRAKOWIE zwołuje zgromadzenie na niedzielę 7 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Ze względu na bardzo ważne sprawy uprasza zarząd o bezwzględne i punktualne przybycie.

KRONIKA

—o—

Kraków, 7 września.

Do Kulparkowa!

Z powodu przepełnienia dom warjatów w Kobierzynie nie przyjmuje więcej żadnych chorych umysłowo, nawet w najbardziej niebezpiecznych dla otoczenia wypadkach. Wobec tego warjatów należy odsyłać do Kulparkowa.

—ooo—

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM IMIENIA FELIKSA JASIEŃSKIEGO

W niedzielę 7 bm. TUR urządza wycieczkę do Muzeum im. Feliksa Jasieńskiego. Zbiory Jasieńskiego zawierają przedewszystkiem **sztukę japońską**, dalej sztukę polską, drogocenne dywany, meble stylowe itd. **Zbiórka punktualnie o godzinie 10 przedpołudniem przed gmachem Muzeum przy ul. Szczepańskiej 11.**

Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się licznie.

—ooo—

POSIEDZENIE RADY MIASTA KRAKOWA odbędzie się we środę 10 bm. Porządek dzienny obejmuje wnioski, związane z ogłoszeniem wyborów do Sejmu i Senatu, a to w sprawie **kredytu dodatkowego w wysokości 130 tys.** na prace przygotowawcze dla dokonania wyborów, wyboru czterech członków i czterech zastępców do okręgowej komisji wyborczej Nr. 41 oraz wyboru dwóch członków i dwóch zastępców do okr. komisji wyborczej Nr. 42. Dalszy porządek dzienny obejmuje między innemi wnioski o zatwierdzenie projektów regulaminów czynności komisyj rewizyjnej komunalnej podgórskiej Kasy Oszczędności oraz komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa, sprawozdanie z działalności i zamknięć rachunkowych miejskich zakładów aprowizacyjnych za czas od 1 kwietnia 1929 do 31 marca br. oraz wniosek w sprawie **wydzierżawienia miejskiej piekarni mechanicznej.** Ostatni punkt porządku dotyczy wydania opinji Rady co do czasu otwarcia i zamykania restauracyj, cukierń, szynków i t. d. Dotyczące wnioski proponują, by wszelkiego typu jadłodajnie, opłacające świadectwa I i II kategorji, mogły być otwarte we wszystkie dni przez cały rok od godz. 6 do 24, zaś jadłodajnie, opłacające świadectwa III i dalszych kategoryj od godz. 6 do 23. Pozatem jadłodajnie I i II kategorji mogłyby na skutek wniesionego podania uzyskać przedłużenie czasu otwarcia poza określoną godzinę na okres nie dłuższy jak 1 rok.

MEGAFONY NA WIEŻY RATUSZOWEJ. Od kilku dni mieszkańcy domów w Rynku głównym niepokojeni są wrzaskiem, dobywającym się z dwóch megafonów, umieszczonych na wieży ratuszowej od strony Sukiennic, linji C—D tuż przy głównej Strażnicy wojskowej. Pomysł umieszczania megafonów w samem centrum miasta jest nie bardzo fortunny zarówno z uwagi na zabytkowy charakter Rynku jak też duży ruch panujący tu zwłaszcza w godzinach wieczornych. Jak słychać megafony te zainstalowane zostały, aby w okresie przedwyborczym szerzyć w ten „wymowny sposób" propagandę sanacyjną.

MIEJSKIE AMBULATORJUM LAMP KWARCOWYCH I DIATERMJA, mieszczące się w Ratuszu przy pl. WW. Świętych, zostaje otwarte po przerwie wakacyjnej dnia 10 bm. tj. od środy. Godziny przyjęć od godz. 16 do 18.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W ubiegłym tygodniu zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia następujące wypadki chorób zakaźnych: szkarlatyny 6, dyfterji 1, tyfusu brzusznego 5, paratyfusu 2, czerwonki 1, róży 3, kokluszu 2, odry 1.

PRZYTRZYMANO: Garncarza Wład., lat 26, na gorącym uczynku włamania do mieszkania; Syrkę Annę, lat 19, za kradzież masła, wartości 16 zł.; Moskałę Franc., lat 44, za włóczęgostwo oraz pod zarzutem kradzieży kieszonkowej, wreszcie Polanitzera Arona, lat 18, za kradzież 6 skrzyń z konserwami owocowemi, wartości 1600 zł. na szkodę kupca Ign. Neuberga.

—ooo—

SPORT

GARBARNIA—WISŁA. Niedzielne zawody w piłce nożnej między drużynami Garbarni i Wisły wzbudziły ogromne zainteresowanie. Początek zawodów o godzinie 4'30 popołudniu na boisku Wisły. Poprzedzi o godzinie 2'45 mecz drużyn młodszych Krowodrzy i Wisły. Przed południem o godzinie 11 również na boisku Wisły odbędzie się mecz Zwierzyniecki KS—Wisła I b.

Epidemja pożarów w Skawińskiem

Znów w nocy z 5 na 6 bm. rozgorzała łuna w okolicy Skawiny. Tym razem paliło się we wsi *Włosań*, spłonęło *15 gospodarstw*. Ludność wobec zbrodniczej szajki jest bezbronna. „Sherloki Holmesy" stracili widać węch, snują się po okolicy bez jakiegokolwiek rezultatu, czasem kogoś zamkną ot tak „dla kurażu" i wypuszczą dla braku jakichkolwiek poszlak. Noc ostatnią spędziła Skawina i okolica bezsennie, w mieszkaniach rzeczy popakowane, wielka ilość ludzi na ulicy i wokół swoich gospodarstw chodzi uzbrojona w siekiery i kije, straż pożarna w pełnem pogotowiu. „Sherloki" tymczasem organizują „*bal policyjny*", który się odbył w sobotę. Szkoda, że nie bankiet dla uczczenia ich „zasług".

—ooo—

Młoda mężatka w sieci męża sutenera

Onegdaj rano w Łodzi pogotowie zawezwane zostało na ul. Wólczańską celem udzielenia pomocy jakiemuś mężczyźnie pokłutemu nożami. Jak się okazało, poranionym został Mordka Karmioł z Sandomierza, bogaty kupiec zbożowy. Po udzieleniu mu pomocy Karmioł prosił lekarza o przewiezienie go do jakiejkolwiek instytucji społecznej, gdyż zachodzi obawa, iż zostanie on zamordowany przez sprawców napadu, którzy napewno będą go ścigać nadal. Niezwłocznie o wypadku powiadomiono policję, która ustaliła, że Karmioł przybył do Łodzi, wezwany listownie przez swą najstarszą córkę Cyrlę vel Czesławę.

Jak wynika z zeznań Karmioła, Cyrla po dojściu do 18 lat poznała jakiegoś urzędnika kolejowego, z którym uciekła z domu rodzicielskiego.

CYRLA PRZESZŁA NA CHRZEŚCIJANIZM I POŚLUBIŁA KOLEJARZA.

Po ślubie, gdy obecność jej w Sandomierzu stała się niemożliwa wskutek szykan rodziny i krewnych, Czesława P. namówiła męża, by złożył podanie o przeniesienie go na stację kolejową w Łodzi. Tutaj p. P. zajął stanowisko podrzędne na dworcu Łódź-Kaliska, gdzie nawiązał stosunki z rozmaitymi podejrzanymi osobnikami. Z otrzymywanej pensji nie mógł pokryć domowych wydatków, wobec czego

DOKONAŁ DEFRAUDACJI

Po ujawnieniu nadużyć skazany został na 6 miesięcy więzienia, które odcierpiał w Łodzi, nawiązując w więzieniu znajomości z różnymi ciemnemi osobnikami. Po odsiedzeniu kary, nie mógł otrzymać żadnej posady i począł stale przebywać w towarzystwie złodziei i sutenerów.

Przed kilku tygodniami oświadczył żonie, że wynajął za wypożyczone pieniądze małe mieszkanko przy ul. Wólczańskiej, dokąd też przeprowadzili się. Przed tygodniem, gdy mąż-sutener zażądał od niej obsługiwania klijentów, zrozpaczona kobieta o wszystkiem powiadomiła swych rodziców.

Dowiedziawszy się o tragicznem położeniu córki, rodzice postanowili wydostać ją ze szponów męża sutenera i w tym celu p. Karmioł udał się do Łodzi. W mieszkaniu zięcia zastał on prócz niego jeszcze kilku podejrzanych osobników, którzy, dowiedziawszy się o celu przyjazdu Karmioła do Łodzi, poczęli z niego szydzić, a gdy zażądał wydania mu córki, rzucili się nań z nożami. Po zadaniu mu całego szeregu ran w głowę i plecy

ZIĘĆ Z KOLEGAMI WYRZUCIŁ GO Z MIESZKANIA

Poraniony nieszczęśliwy ojciec wybiegł na ulicę i począł wzywać pomocy. Jak ustaliła policja, Czesława P. w przeddzień przyjazdu ojca do Łodzi po uśpieniu czujności męża-sutenera wykradła się z mieszkania i zbiegła w nieznanym kierunku.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu pierwsze w tym sezonie przedstawienie popołudniowe, na którem poraz 25 dana będzie miła komedja Fodora „Mysz kościelna", która w zeszłym sezonie była jednym z największych sukcesów teatru. — Wieczorem wystawiona z dużym nakładem nowość paryska Armonta i Gerbidona pod tytułem „Napoleon ondulacji", która zajmie repertuar całego tygodnia następnego z wyjątkiem poniedziałku, poświęconego na popularne po cenach zniżonych przedstawienie komedji węgierskiej „Niebieski lis". W przygotowaniu pod kierunkiem nowo pozyskanego z teatrów lwowskich reżysera p. Jerzego Szyndlera nowość ciesząca się światowym rozgłosem Anny Nichols „Potrójna wesele".

TEATR KRAKOWSKI W TARNOWIE. Czyniąc zadość licznym zaproszeniom z Tarnowa, wyjeżdża teatr miejski im. J. Słowackiego poraz pierwszy w tym sezonie do tego miasta we wtorek 9 bm. i odegra tam komedję węgierską Herczega „Niebieski lis" w niezmienionej krakowskiej obsadzie.

Z TEATRU REWJI BAGATELA. Jeszcze tylko kilka dni wspaniała rewja „I znowu Bagatela gra" codziennie dwa przedstawienia o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem. W przygotowaniu próby do następnej rewji. Kasa teatru czynna bez przerwy od godziny 10 przedpołudniem do godziny 10 wieczorem.

ADAM I OLGA DIDUR, znakomici artyści, wystąpią z jedynym koncertem **dziś w niedzielę 7 bm.** w Starym Teatrze, po koncercie tym bowiem artyści opuszczają Polskę, powracając do Ameryki.

TEATR POWSZECHNY DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. Dziś w niedzielę o godzinie 8 wieczorem „Ojcowizna".

—ooo—

Z Polski

ZNOWU NIE BYŁO „QUORUM". Z Warszawy piszą nam: W piątek 5 bm. w głównym urzędzie statystycznym miało się odbyć posiedzenie komisji do badania zmian *kosztów utrzymania* w celu ustalenia zmian, jakie zaszły w ciągu ostatnich 3 miesięcy, a więc w czerwcu, lipcu i sierpniu. Posiedzenie to nie doszło jednak do skutku z powodu braku quorum.

CZCICIELE SZATANA W SOSNOWCU. Po zlikwidowaniu sekty satanistów w Warszawie, wyszło na jaw, że nici tego „stowarzyszenia" prowadzą do Zagłębia Dąbrowskiego. W dniu wczorajszym policja śledcza w Sosnowcu przeprowadziła szereg rewizyj wśród osób, podejrzanych o należenie do tej sekty. Znaleziono wiele sprzętów służących do odprawiania „czarnych mszy" i innych praktyk. Skonfiskowano wiele dokumentów i rzeczy, na których widniały tajemnicze znaki. Na skutek zarządzenia prokuratora, policja aresztowała niejakiego Stanisława Jastrzębiec Kozłowskiego, podającego się za doktora nauk hermetycznych i honorowego profesora akademji tajnej magji, oznaczonego orderem „gwiazdy emira Buchary". W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu Kozłowskiego trzy albumy zdjęć pornograficznych oraz olbrzymi wprost materjał obciążający, dotyczący sekty martynistów. Obecnie wydział śledczy w Sosnowcu zajęty jest segregacją tego materjału, którego treść ze względu na toczące się śledztwo nie może być narazie podana do wiadomości publicznej.

ARESZTANT ZASTRZELONY PRZEZ POLICJANTA. W Przyłbicy (pow. Jaworów) posterunkowy Stanisław Dorosz, aresztował Fedka Wereszczyńskiego jako podejrzanego o rabunek. W czasie przesłuchania Wereszczyński rzekomo targnął się czynnie na Dorosza. Policjant zamiast w inny sposób poskromić aresztanta, strzelił do niego i położył go trupem na miejscu.

KOBIETY - POLICJANTKI W POZNANIU. — W Poznaniu uruchomiony został przy wydziale śledczym oddział policji kobiecej, którego zadaniem będzie tropienie złodziejek i walka z pornografją. Narazie oddział ten liczy dwie siły.

BUNT W ZAKŁADZIE POPRAWCZYM. W zakładzie poprawczym dla małoletnich przestępców in Chojnicach dokonano napadu na dozorcę. Mianowicie, kiedy dozorca Przybylak wszedł do sali, gdzie spało 50 wychowanków zakładu, kilkunastu z nich rzuciło się na niego i pobili go tak ciężko, że przewieziony do szpitala walczy ze śmiercią. Policja przywróciła spokój. Trzech przywódców tego napadu osadzono w więzieniu.

WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO. — Ubiegłej nocy w Grodnie policja zaalarmowana została zuchwałem włamaniem do centralnego urzędu pocztowego. Około północy niewykryci sprawcy przedostali się do lokalu urzędu. Obezwładniwszy dozorcę, kasiarze rozpruli kilka kasetek pocztowych, skąd zabrali listy wartościowe i gotówkę w nieustalonej narazie wysokości. — Po ucieczce włamywaczy dozorca zdołał się uwolnić z powrozów i zawiadomić o wypadku policję, która natychmiast podjęła śledztwo.

—ooo—

Z zagranicy

KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO. Samolot pasażerski „A 28", kursujący na linji Zurych—Wiedeń, przed kilku dniami, wyleciawszy bez pasażerów, zaginął. Kilkudniowe poszukiwania zapomocą samolotów doprowadziły do znalezienia szczątków samolotu i zwłok jego pilota u stóp góry Krottenkopf w Austrji. Wedle przypuszczeń, samolot wskutek mgły leciał nisko, uderzył o górę i rozbił się.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Nowy „wywiad" p. Piłsudskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 września.

W dniu dzisiejszym premjer p. Piłsudski udzielił p. Miedzińskiemu ponownie wywiadu. Całość wywiadu poświęcona jest **Sejmowi i posłom**. Roi się on od **wyzwisk**, jak np. **ścierwo, burdel, gmeranie w nieczystościach** i t. d. z powtórzeniem znanych już zwrotów stylistycznych właściwych p. Piłsudskiemu. Tenorem wywiadu jest to, że **djet ani marszałkowi Sejmu ani komisji kontroli długów państwa nie wypłaci.**

P. Piłsudski, jak twierdzi, zastanawiał się też, **czy zmienić ordynację wyborczą**, ponieważ jego zdaniem jest ona sprzeczna z konstytucją. Oświadcza jednak, że zmiana ordynacji wymagałaby dłuższego czasu, przeto został przy obecnej ordynacji.

Naogół stwierdzić należy, że pod względem ilości ordynarnych słów wywiad ten jest rekordowy.

—ooo—

Masowe wyroki śmierci faszystów przeciw Słoweńcom

Triest, 6 września. Wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciw 18 Słoweńcom, **skazujący 4 na karę śmierci**, 12 na karę więzienia od 3 do 30 lat, a 2 uwolniono od winy i kary. Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, rekrutującym się wyłącznie z młodych Słoweńców, dokonanie zamachu bombowego na dziennik „Popolo de Trieste", którego ofiarą padło kilka osób. Skazani na karę śmierci zostali w sobotę rano **rozstrzelani**. Rozprawa toczyła się przed specjalnym sądem ochrony państwa, którego wyroki są ostateczne i nieodwołalne.

„USPRAWIEDLIWIENIE" WYROKU

Rzym, 6 września. Donosząc w specjalnym dodatku nadzwyczajnym o wykonaniu wyroku śmierci, pisze „Messagero": „Obywatele włoscy narodowości słoweńskiej, którzy lojalnie przestrzegają ustawy, będą korzystali ze wszystkich praw i dalekoidącej swobody i nie potrzebują się niczego obawiać."

„Popolo di Roma" pisze: „Jakkolwiek wyrok przejmuje nas boleścią, stwierdzić musimy, iż jest surowy, jednak sprawiedliwy. Wroga organizacja szpiegowska musi zrozumieć, że odrodzone **Włochy faszystowskie** potrafią skutecznie czuwać nad swem bezpieczeństwem i przyjdzie czas, że wrogowie nasi będą nas na klęczkach prosili o łaskę."

Zerwanie rokowań indyjsko-angielskich

Londyn, 6 września. W piątek wieczór ogłoszono korespondencję, którą prowadził Gandhi z wice królem Indyj. Z korespondencji tej wynika, że *rokowania zostały zerwane*, ponieważ Gandhi i obaj przywódcy narodowi Nehru nie godzą się na inne załatwienie kwestji indyjskiej, jak długo Indjom nie zostanie przyznana *zupełna suwerenność*. Przywódcy żądają utworzenia rządu narodowego, któryby ponosił odpowiedzialność tylko wobec narodu hinduskiego. Kontrola obrony narodowej oraz wszelkie kwestje gospodarcze miałyby być także *wyłącznem prawem rządu narodowego* a nie, jak to wyraźnie przewiduje sprawozdanie Simona, pra wem władzy angielskiej. Dalej wszelkie pretensje angielskie miałyby być poddane rozstrzygnięciu niezawisłego i neutralnego sądu rozjemczego. Dopiero z chwilą przyjęcia tych warunków może być zaniechana kampanja cywilnego nieposłuszeństwa. Przywódcy zastrzegają sobie jednak *prawo kontynuowania bojkotu zagranicznych wyrobów tkackich i alkoholowych*, nawet w razie przyjęcia warunków. Następnie żądana jest *amnestja więźniów politycznych*. Po otrzymaniu tych warunków wicekról oświadczył, że ponieważ *nie są do przyjęcia*, byłoby niepotrzebną stratą czasu prowadzenie dalszych rokowań. Wicekról oświadczył, że cofnie wszystkie zarządzenia obrony i zarządzi warunkową amnestję, jeżeli kampanja antybrytyjska zostanie zaniechana.

—ooo—

Ustąpienie prezydenta-dyktatora Argentyny

Buenos Aires, 6 września. W piątek wieczór **ustąpił prezydent** Irigoyen całkiem niespodziewanie i **złożył urząd prezydenta państwa** w ręce wiceprezydenta Enrico Martineza. Irigoyen, mąż 80-letni, znienawidzony przez większą część społeczeństwa, ustąpił rzekomo ze względów zdrowotnych. Jego następca Martinez natychmiast ogłosił w całej Argentynie **stan oblężenia** i zarządził ponownie **ostre pogotowie policyjne i wojskowe**. Wiadomość o ustąpieniu Irigoyena obiegła miasto lotem błyskawicy i wywołała **ogólne zadowolenie**. Tysięczne rzesze wyległy na miasto, urządzając pochody przez ulice. Ze strony oficjalnej głoszą, że złożenie urzędu w ręce Martineza nie oznacza ustąpienia ostatecznego i oficjalnego; Irigoyen może bowiem każdej chwili ponownie ująć ster państwa. Konstytucja argentyńska przewiduje mianowicie takie postępowanie i umożliwia prezydentowi powrót do władzy. Naogół jednak uważają krok Irigoyena za **maskowany odwrót i ostateczną rezygnację**, jakiej w ostatnich dniach zaczęto się coraz śmielej i gwałtowniej domagać.

TELEGRAMY

SKŁAD GŁÓWNEJ KOMISJI WYBORCZEJ

Warszawa, 6 września (tel. wł. „Naprzodu"). We wtorek 9 bm. ukaże się w „Monitorze Polskim" ogłoszenie podające do wiadomości publicznej oficjalnie skład Głównej Komisji Wyborczej. Z ramienia 8 największych klubów poselskich wchodzą: od PPS tow. **Kazimierz Pużak** — zast. tow. dr. **Herman Lieberman**; od Wyzwolenia: Jan Woźnicki — zast. Jan Smola; od Klubu Narodowego Adolf Sawicki — zast. Tadeusz Bielawski; od Stronnictwa Chłopskiego Stanisław Wrona — zast. Jan Krysa; od Piasta Stefan Urbanowicz — zast. dr. Władysław Kiernik; od Klubu Ukraińskiego Kosonowski — zast. dr. Błażkiewicz; od Klubu Niemieckiego August Utta — zast. Wilhelm Spitzer; od BB: Bohdan Podoski — zast. Perzyński.

Jednocześnie ukaże się w „Monitorze Polskim" obwieszczenie zawierające przepisy ordynacji wyborczej, według których można zgłaszać listy państwowe do Sejmu i Senatu.

KONFERENCJA PANEUROPEJSKA

Genewa, 6 września. Zwołana przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych konferencja 26 państw europejskich odbędzie się, jak zostało ostatecznie ustalone, 8 września popołudniu. W sprawie tej prowadzone są już obecnie poufne rozmowy między zebranymi tu już licznie delegatami. Wedle ustalonego już programu, każde państwo będzie na konferencji reprezentowane przez jednego delegata. Konferencji będzie przedłożona „księga błękitna" rządu francuskiego, która zawiera następujące punkty: 1) Protokół uchwały wrześniowej roku ubiegłego; 2) dosłowna treść memorandum francuskiego, 3) odpowiedź 26 państw europejskich, 4) sprawozdanie francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, dotyczące nadeszłych odpowiedzi.

BRIAND WĄTPI

Paryż, 6 września. Organ partji radykalnej „Republique" przynosi dziś informację zaczerpniętą z dziennika „Journal de Geneve", wedle której Briand miał się **przekonać o niemożliwości** przeprowadzenia swej idei w sprawie Paneuropy i **zaniechał ją**. „Journal de Geneve" oświadcza, że plan ten został już **pogrzebany** z tą chwilą, kiedy Briand zgodził się na ustępstwo utworzenia komisji, która dopiero po roku ma złożyć sprawozdanie z jego projektu. Jako powody, które skłoniły Brianda do rezygnacji wymienia dziennik: 1) ton, w jakim utrzymane były odpowiedzi 26 państw, 2) kampanję prasy francuskiej i zagranicznej, 3) opozycję Anglji i 4) stanowisko Tardieu i jego kilku kolegów. Tyle „Journal de Geneve". Ze swej strony stwierdza „Republique", że o ile spełnią się informacje dziennika genewskiego, w co należy wątpić — wówczas cała wina spadnie na premjera i na jego kolegów prawicowych, którzy przez nacisk skłonili Brianda do zarzucenia swego projektu. Rząd francuski weźmie wtedy na swe barki niesłychanie wielką odpowiedzialność wobec całej Europy.

OTRZYMALI ZNALEŹNE ZA ZWŁOKI ANDREEGO

Oslo, 6 września. Załoga okrętu „Bratvaag", która znalazła zwłoki Andreego i tow., podniosła żądanie wypłacenia jej znaleźnego i powierzyła adwokatowi w Tremsö dochodzenie tego żądania w drodze procesu. Niewiadomo tylko, kto ma zapłacić znaleźne: rząd szwedzki, czy spadkobiercy członków ekspedycji. Gdyby przyszło do procesu, musianoby odroczyć ogłoszenie dziennika Andreego, którego ogłoszenie przyniosłoby znaczne dochody.

Oslo, 6 września. Jak z Tromsoe donoszą, instytut Svalbard uchwalił wszystkie dochody dla Horna, jakie osiągnął z opublikowania wieści o odnalezieniu ekspedycji Andreego, złożyć do dyspozycji załogi statku „Bratvaag". Uchwała ta została powzięta na skutek żądania rybaków z **Tromsoe**, którzy domagali się odszkodowania dla załogi „Bratvaagu". Żądania swe poparli oni w piątek wielką demonstracją.

NOWY KONCERN WĘGLOWY W ANGLJI

Londyn, 6 września. Organ półurzędowy rządu tow. MacDonalda „Daily Herald" dowiaduje się, że w najbliższym czasie powstanie w Lancashire wielki koncern węglowy, którego kapitał ma wynosić przeszło 10 miljonów funtów szterlingów. Koncern ten, którego rdzeniem ma być „Manchester Collieres Ltd" będzie obejmował 150 kopalń węgla.

ZNÓW TRZĘSIENIE ZIEMI

Rzym, 6 września. W Melfi i okolicy odczuto wczoraj trzęsienie ziemi trwające 5 sekund, które jednak nie wyrządziło żadnych szkód. Mimo to ludność, żyjąca ciągle jeszcze pod wrażeniem ostatniego trzęsienia ziemi, w **panice opuszczała mieszkania** i chroniła się w miejscach niezabudowanych.

WYDOBYCIE SKARBU Z ZATOPIONEGO OKRĘTU

Paryż, 6 września. Nurkom parowca włoskiego „Artiglio" udało się wczoraj wydobyć **kasę pancerną z wnętrza parowca** angielskiego „Egypt", **który podczas wojny światowej został zatopiony** w odległości kilku mil od portu francuskiego Brest. Statek wiózł na pokładzie **200 miljonów franków w złocie**, zapakowanych w 100 kasach pancernych. Praca nurków była bardzo ciężka i niebezpieczna. Istnieje nadzieja, że do wiosny cały ten skarb zostanie wydobyty na powierzchnię i wydarty morzu.

STRASZNA EKSPLOZJA NAFTY

Amsterdam, 6 września. Jak z Curacao (holenderskie Indje zachodnie) donoszą, w rafinerji nafty należącej do Shell-Oil-Company w Willemstad wydarzyła się straszna eksplozja, której ofiarą padło **18 zabitych** i kilkunastu rannych. Straty materjalne są **olbrzymie**.

TRĄBA POWIETRZNA W SAN DOMINGO

Nowy Jork, 6 września. Nadeszły tu dalsze szczegóły strasznego spustoszenia, jakie wyrządziła trąba powietrzna w San Domingo. Wedle ostatniego obliczenia na **10 tysięcy budynków tylko 500** nie wykazuje żadnego uszkodzenia. Reszta jest **doszczętnie zniszczona** lub uszkodzona. Dotąd stwierdzono **śmierć 1300 osób** a rannych prawie **3 tys.** Wobec trudności w grzebaniu i w obliczu wybuchu zarazy zwłoki są **masowo spalane**. Bezdomnych ulokowano w budynkach publicznych oraz zezwolono im na nocowanie w ocalałych kościołach. W mieście krążą po ulicach ruchome kuchnie, które bezdomnym rozdają strawę.

Nowy Jork, 6 września. Wedle dalszych wiadomości z San Domingo liczba ofiar tornada wynosi dotąd 2 tysiące zabitych. Z pod gruzów wydobywane są dalsze ofiary. Ponad 30 tysięcy osób pozbawionych jest dachu nad głową. Ponad 5 tysięcy budynków zostało zrównanych z ziemią.

ROZMAITOŚCI

OLBRZYMI POŻAR W LONDYNIE. We czwartek wieczór wybuchł w dzielnicy portowej Wapping w szopie mieszczącej olbrzymie zapasy kakao i towarów korzennych pożar. Pracujący na miejscu robotnicy zdołali się uratować, natomiast o ratowaniu towarów wartości ćwierć miljona funtów szterlingów (przeszło 10 miljonów zł.) nie można było nawet myśleć, mimo że 25 sikawek parowych zalewały ogień masami wody. Po 3 godzinach spichlerz zawalił się, a iskry przerzuciły się na sąsiedni spichlerz, napełniony woskiem i smołą. I ten spichlerz do[illegible]nie się spalił. Sytuacja była tak groźna, [illegible] sąsiednich domów. W [illegible] 70 trenów straży pożarnej pracowało nad ugaszeniem ognia. Pożar ten jest największy w ciągu or. w Londynie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Mysz kościelna" (ceny zniżone); wiecz.: „Napoleon ondulacji" (nowość).
Poniedziałek: „Niebieski lis" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Wtorek: „Napoleon ondulacji".

BAGATELA

Codziennie: „I znowu Bagatela gra".

KINOTEATRY

Apollo: „Rio Rita".
Corso: „Bohater puszczy".
Dom żołnierza: „Młodość w kajdanach".
Promień: „Coraz prędzej" (Harold Lloyd).
Sztuka: „Wesele w Hollywood".
Uciecha: „Żelazna maska".
Wanda: „Trubadurzy New Yorku".
Warszawa: „W szponach Azjatów".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 7 września

10.15: Nabożeństwo z Wilna. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.30: Odczyty rolnicze i muzyka. 16.40: Zawody pływackie Polska—Gdańsk w Warszawie. 17.10: Feljeton: „Żydzi w Krakowie" — wygłosi dr. Jerzy Dobrzycki. 17.25: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: Gramofon. 19.25: W. Zechenter: „Linja prosta". 20.00: Zegar obserwatorjum astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą. — Kwadrans literacki z Warszawy: „Mój pierwszy występ literacki" Michała Bałuckiego. 20.15: Koncert: pp. Bronisław Poźniak (fortepian) i Kazimierz Pętecki (śpiew). 22.00: Feljeton z Warszawy „Jak się bawią i uczą dzieci belgijskie", komunikaty. 22.30: Gramofon. 23.00: Muzyka taneczna z „Oazy" w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Poniedziałek 8 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. — 15.50: Transmisja odczytu z Warszawy: „Wystawa turystyczna w Warszawie". 16.15: Gramofon. 17.35: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 18.00: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „Najnowsze zdobycze wiedzy ścisłej" — wygłosi prof. Ludwik Wygrzywalski. 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Operetka z Warszawy: „Księżna cyrkówka" Kalmana. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Dyrektorzy teatrów o swoich planach", komunikaty. 22.30: Gramofon. 23.00: Odczyt w języku angielskim: „General view on the polish music" — wygłosi prof. dr. Zdzisław Jachimecki. 23.30: Muzyka taneczna z „Polonji". 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.